Kraków

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 56 (857) SOBOTA DNIA 15 LIPCA 1933 ROKU ROK XIII

Tour de France u stóp Pirenejów

Mistrzostwa kolarskie Polski

Rewja sprinterów na torze Dynasów w walce o spóściznę po Szamocie

Bocheński i Karliczek startują w Budapeszcie. Co mówią pływacy o Warszawie

Ostatnie mecze ligowe. Finisz Davis Cupu. Tenisiści polscy w Rydze

Zadanie dla jasnowidzów: wytypować zwycięzcę niedzielnych torowych mistrzostw Polski!

Znajomość zawodników nie pomoże tu ani trochę. Na czem oprą się znawcy, jeśli aż cztery (z pięciu posiadanych) tory polskie stoją bezczynnie i tylko przeszkadzają promenadom piłkarzy? Jakiemi operować cyframi, jakiemi czasami i porównaniami, jeśli od początku sezonu widzieliśmy w akcji 5 czy 6-ciu sprinterów kolarskich? Czy ta garstka może reprezentować polskie kolarstwo torowe?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rok bieżący jest dla torowców jeszcze cięższy i niebezpieczniejszy, niż lata ubiegłe. Łódź — żywotny i silny ośrodek kolarski — nie zorganizowała ani jednej imprezy, ani razu nie wysłała zawodników do Warszawy i wogóle nie dała o sobie znaku życia. Kalisz drzemie snem człowieka o nieczystem sumieniu: zapewne zdaje sobie sprawę, że jest grzechem pozostawianie odłogiem takiego ładnego stadjonu. Ciekawe, czy przynajmniej beton należycie tam konserwują? To jest ważne. Obecni właściciele nie chcą go używać, ale niech przynajmniej zda się na coś przyszłym pokoleniom.

Wreszcie Kraków jest dotychczas zaambarasowany swojemi kłopotami finansowemi i zatargami kompetencyjnemi, wobec czego od kilku lat wpuszcza na tor tylko motocyklistów. Na walnem zebraniu PZTK radośnie witaliśmy decyzje powierzenia tegorocznych mistrzostw torowych Krakowowi, ponieważ wierzyliśmy w dopingujące działanie takiego wyróżnienia. Niestety, przez cały początek sezonu Kraków nie zorganizował ani jednych zawodów, i związek nurtować poczęły obawy o sprawne wywiązanie się z przyjętych obowiązków przez odleżałych sędziów i zardzewiały aparat wykonawczy. Kiedy nadomiar nieszczęścia, Kraków nie wypełnił na czas ultimatum w sprawie zabezpieczenia finansowego i zewnętrznej oprawy mistrzostw, PZTK przeniósł swoją najważniejszą imprezę torową do Warszawy, na Dynasy.

W chwili pisania tej zapowiedzi znane są następujące zgłoszenia do mistrzostw: Frączkowski, Pusz, Klaus (WTC), Panak (Skoda), Oborski (Elektryczność), Kaczmarski (Świt), Sieroński (Sokół Grudziądz), Balewski (Olympja Grudziądz), Einbrodt (ŁKS Łódź). Do tej dziewiątki przybędzie zapewne jeszcze kilku sprinterów Union - Touringu z Łodzi (Raab, Paul, Klatt i Schmidt) oraz dwu dodatkowych zawodników WTC, z pośród trzech między którymi zarządzono eliminację (Popończyk — Łączyński — Janociński).

Na zasadzie wyników zeszłorocznych (!), uzupełnionych intuicyjnym węchem oczekujemy przedostania się do półfinałów następującej czwórki zawodników: Frączkowski — Pusz — Einbrodt — Paul.

W zeszłym roku Einbrodt startował jako zdecydowany faworyt do tytułu mistrza Polski. Czerwoną koszulkę sprzątnął mu z przed nosa Majewski, który nie był szybszy od młodego łodzianina, ale był o trzy klasy sprytniejszy. Jeżeli więc teraz Einbrodt znajduje się chociaż w przybliżeniu w podobnie wysokiej formie, jak rok temu (200 mtr. — 12.2 sek.), to zdobycie pierwszego miejsca nie powinno nastręczyć mu większych trudności.

Einbrodt, nawet ten w treningu i pełnej formie, pamiętać powinien, że ustępuje znacznie swym warszawskim kolegom w umiejętności taktycznego rozwiązywania biegów. Tak być musi, skoro zawodnik ma okazję do pokazania się na torze raz do roku koło Bożego Ciała. Łodzianin powinien wykorzystać fakt rozgrywania mistrzostw w konfiguracjach dwójkowych (a więc w formie najprymitywniejszej, dającej najwięcej możliwości ujawnienia „czystej szybkości") — i rozegrać swoje konkurencje jaknajprościej: finisz na siłę z pierwszej pozycji! Wszelkie próby mędrkowania obrócą się automatycznie przeciw niemu.

Najgroźniejszym przeciwniekiem jego wydaje się być Pusz. Ex-łodzianin i ex-legjonista od trzech lat czeka z utęsknieniem na ustąpienie mu mistrzowskiego fotela, ale za każdym razem na przeszkodzie staje zręczniejszy rywal. Kiedy wreszcie w sezonie ubiegłym Pusz miał otwartą drogę do tronu — nadzieję zdmuchnął mu własny klub, dyskwalifikując swego najlepszego zawodnika.

Wyróżniając Pusza opieramy się jedynie na zaufaniu do jego możliwości napewno głębszych od zakresu uzdolnień mistrza Warszawy Frączkowskiego. Ten ostatni wykazuje się zato formą niesłychanie równą, przygotowaniem starannem, szablonami finiszowemi prostemi, ale skutecznemi, co nie zawsze można powiedzieć o Puszu.

Niedalej, jak dwa tygodnie temu skandalicznie naraził Pusz na szwank swoją opinję, przegrywając bez widomego powodu przedbieg Naramiennika W. T. C., w którym przecież rozstawiają zawodników i gdzie wobec tego Pusz nie powinien był utracić nawet kropelki potu.

Oczywiście, ten Pusz dawny. Czy Pusz dzisiejszy dorównuje już dawnemu Od czasu sromotnej porażki nie mieliśmy sposobności oglądać go na torze.

Nie przypuszczamy, by mistrzostwa niedzielne mogły uzyskać wysoką sportową markę. Nie mamy jeszcze wśród swoich zawodników mistrza świata. Ale mamy prawa oczekiwać, że wśród tego tuzina płotek zawrze walka tem zacięższa i tem ciekawsza, że nigdy przecież nie można było zdobyć mistrzostwa Polski z tak nikłemi umiejętnościami, jak obecnie! Taka okazja może się nie powtórzyć!

Dla nas — narazie to wystarczy. Równy poziom i ostra, uczciwa walka mogą stworzyć zajmujące widowisko nawet na paradyzie sztuki kolarskiej.

Organizatorów uprzedzamy, że program w połączeniu z całym rytuałem nie może przeciągnąć się ponad trzy godziny. Trzy godziny — proszę bardzo! Ale więcej życia poświęcić na to nie możemy.

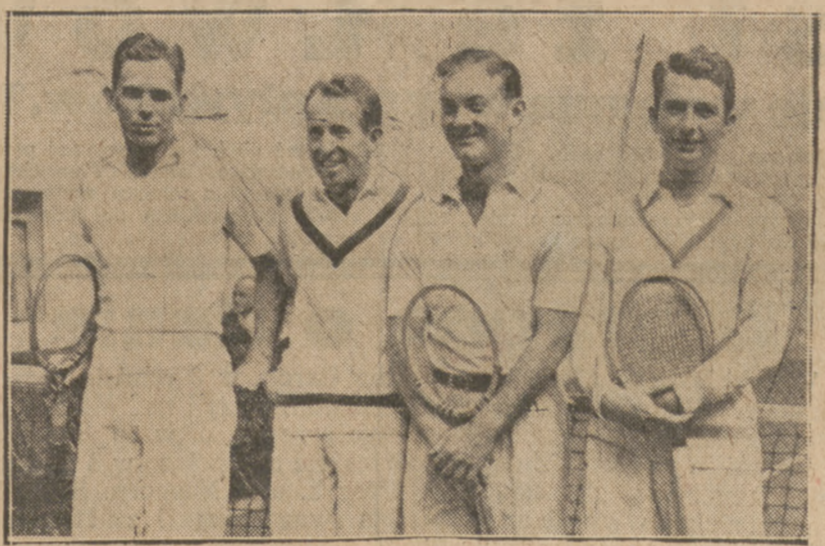
erd.



JADWIGA JANOWSKA wystąpi na mistrzostwach jako jedna z najbardziej utalentowanych reprezentantek Łodzi.



WILLIE DEN OUDEN młodziutka gwiazda holenderskiego pływactwa, ustanowiła w Antwerpji nowy rekord światowy na 100 mt. st. dowolnym, uzyskując fenomenalny wynik 1:06."



VINES ALLISON, LOTT I VAN RYN reprezentować będą Amerykę na finale międzystrefowych rozgrywek



HELEN WILLS-MOODY powiększyła nieskończone pasmo swoich zwycięstw o jeszcze jeden triumf w Wimbledonie.



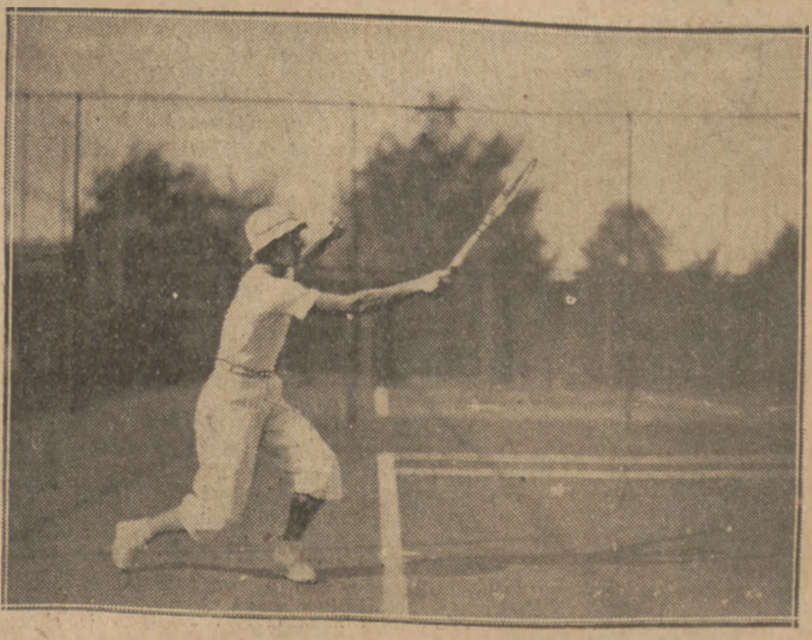
TRIO OBRONNE HAKOAHU, który niezadługo rozegra dwa mecze w Warszawie. Od lewej: Amster, Lewy i Feldman.



JĘDRZEJOWSKA, STAMMERS, MATHIEU I RYAN przed spotkaniem w grze podwójnej, która zakończyła się porażką pary polsko-angielskiej.



PARA JASKÓŁEK. U góry Simaika, w kole Kokalij-Kowalewska. Oboje w tym samym skoku z 10-ciu metrów.



FRANCISZEK PIJAKOWSKI który w nieobecności puharowych graczy, niespodziewanie zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach otwartych.

U bohaterów zawodów międzynarodowych

Smith, Simaika, Szekely, Heiling, Abeles podziwiają Polskę i jej pływaków

Znane dźwięki jakiejś murzyńskiej melodji ułatwiają mi odnalezienie właściwego pokoju w hotelu Polonja.

Stukam. „Come in" odpowiada głos na melodję „O, Monah". Wchodzę.

Farid Simaika, leżąc na łóżku (jest „dopiero" 11 rano) podryguje nogami do taktu, Harold „Dutch" Smith siedzi przy stole i gra na Remingtonie, a pan Ralph Summerill, ich trener i opiekun zajada śniadanie. Widzę, że pora na wywiad nie bardzo, zaczynam więc niby zwykłą pogawędkę.

— Jak wam się podoba Warszawa? Jesteście zadowoleni?

Simaika zrywa się z łóżka i wybijając rytm nogami, wrzeszczy, aby przekrzyczeć patefon:

— Warszawa? O, boy, ja się kocham w Warszawie! Wszyscy ludzie tu to morowe chłopy (good chaps), tak łatwo i chętnie się zaprzyjaźniają. Poza tem przyjęcie i organizacja!...

— O, yes — przerywa Summerill — taką organizację, jak u was, widzieliśmy tylko w Japonji.

— Ale tak pięknych... ludzi w Japonji nie było — wtrąca „Dutch".

— A jak się wam podobały skoki naszych zawodników?

— Niezłe, ale za wolne. Mam na myśli zbyt wolne wykonywanie ewolucji, którą trzeba zacząć dopiero po solidnem odbiciu, a skończyć przed wejściem do wody. U waszych skoczków na chwilę przed odbiciem już wiadomo, co będą robili, bo pochylają, lub podnoszą głowę. Przeszkadza im to w wykonaniu pięknego lotu, który jest przecież podstawą skoków. Natomiast dzięki wolnemu wykonywaniu ewolucji, niejednokrotnie kończą ją już w wodzie.

Podobała nam się Kokalj - Kowalewska. Mogłaby mieć niezłe wyniki. Najważniejsze jest, aby wasi skoczkowie jaknajwięcej skakali z jednometrowej trampoliny, bo to najlepiej wyrabia odbicie i szybkość w ewolucji.

— Jaki jest wasz klub?

— Nasz klub? Hm, cóż taki dom, jakich wiele w Ameryce. 13 pięter. Sale gimnastyczne, bokserskie itp. Bieżnia kryta, 200-metrowa, cóż jeszcze? Well, basen, oczywiście. Jeżeli to pana interesuje, to podkreślę, że jakkolwiek ma on 33 i jedną trzecią metra długości, przy 3 mtr. głębokości, to jednak mieści się na szóstem piętrze. Pozatem naprawdę nic ciekawego.

— A czy dawno jesteście członkami Los Angeles Athletic Clubu?

— Ralph od 1915, a ja i Simaika od 1927—odpowiada Smith—skaczemy jednak razem już od 1925, gdyśmy jeszcze byli w różnych pomniejszych klubikach. Zresztą skaczemy w Ameryce od 1928 r. w bardzo miłem towarzystwie. George Coleman, Riley, Dorothy Poynton i my dwaj stanowimy najczęstszą obsadę we wszystkich „team diving" (skoki zespołowe) bardzo popularnych w Ameryce.

Słowa te popierają przepiękne zdjęcia, przedstawiające pięciu skoczków w najniemożliwszych akrobacjach powietrznych.

— No, a jak z tą podróżą? Czy się wam nie znudziło skakanie przez cały rok prawie codzień?

— Wie pan, to zależy od listów z domu — powiada „Dutch" — ale naogół jesteśmy w doskonałym humorze i skaczemy, jak dotąd, dość chętnie.

— Smith zawraca głowę, niech pan go nie słucha, my zawsze jesteśmy w świetnym humorze — twierdzą pozostali.

Zresztą nie dziwmy się temu. Można mieć dobry humor, jeśli na drodze z Los Angeles, przez San Francisco, Honolulu, wszystkie miasta Japonji, wyspy Filipińskie, Hong Kong, Kanton, Singapore, Bombay, Colombo, Kair, Neapol, Rzym, Pragę i Brno do Warszawy spotykało się wszędzie entuzjazm w rekordowo licznie zebranej publiczności, dochodzącej w Tokio naprzykład do niespotykanej w pływaniu liczby 27 tysięcy widzów.

i. m.

*

Farid Simaika ma lat 26, jego towarzysz z pływackiej wieży „Dutch" Smith — 24. Obaj są studentami kalifornijskiego uniwersytetu, a od 11 miesięcy ich profesorem jest 25-letni trener Summerill, który wychował ich na sławnych na cały świat skoczków. Summerill, z zawodu inżynier, choć ani o odrobinę nie jest starszy od swych pupilków, jest już „poważnym starszym panem". Wymaga tego chociażby jego funkcja trenera.

„Gdzie i jak nauczyliście się tak pięknie skakać?" słyszy ta trójka wszędzie, gdzie tylko się zjawi. Zawsze też odpowiadają to samo. „Najpierw jak wszyscy szanujący się amerykańscy studenci uprawialiśmy wszystkie prawie sporty. A więc football, tenis, rugby, lekką atletykę czy pływanie, które było podstawą naszego późniejszego „trwałego" sportu t. j. skakania do wody. Nie znaczy to, że świetny skoczek do wody musi być i dobrym pływakiem lub odwrotnie. Do tego trzeba niezwykle uciążliwego i zaciętego treningu, który zresztą jest podstawą każdego sportu, a który wyniósł nas na dzisiejsze wyżyny".

Zazwyczaj na pytania takie odpowiada Smith, bo Simaika nie ma na odpowiedź czasu. Choć bowiem zaledwie dwa dni siedzi w Warszawie jest już z niego zupełny warszawianin. Bardzo szybko się tu zaaklimatyzował, przy pomocy jego niebywałych zdolności lingwistycznych. Już pierwszego dnia znał cały szereg prawdziwie warszawskich wyrażeń, a najczęściej używał zdania: „Klawa dziewczynka".

Warszawski meeting pływacki, choć na starcie zgromadził kilku tylko zawodników zagranicznych był świetnym miernikiem dzisiejszego poziomu naszego pływania. Nikt z nas nie spodziewał się, że w walce ze świetnymi zawodnikami zagranicznymi nasi pływacy osiąganą tak dobre rezultaty. Jeszcze mniej nastawieni na to byli goście. Wnioskować to można było z rozmów z nimi.

Najnieprzyjemniej zaskoczony był Węgier Szekely. Gorycz porażek osładzał sobie w licznem towarzystwie reprezentantek płci pięknej. „Nie spodziewałem się takiej formy u waszego Bocheńskiego — mówił Węgier — Ma on olbrzymie możliwości i pod okiem trenera dojść może do pięknych rezultatów. Muszę stwierdzić, że Bocheński na mecie był istotnie pierwszy". Nie są to grzecznościowe słowa. Szekely bowiem sam pisał sprawozdanie w największem piśmie węgierskiem „Nemzeti Sport", gdzie wyższość Bocheńskiego potwierdził.

Sympatyczny prażanin Abeles też uznaje wyższość Szrajbmana na 200 m.: — „100 m. jednak jeszcze uratowałem i jak mi się zdaje na tym dystansie jestem od niego lepszy. Wynik warszawski nie jest odzwierciadleniem mej najwyższej formy. Pilnie będę się przygotowywał do nadchodzącego spotkania międzypaństwowego Polska - Czechosłowacja, gdzie swemu pogromcy chcę się zrewanżować. Chciałbym jeszcze podkreślić nieprawdopodobne postępy polskich pływaków, tak że nadchodzące spotkanie będzie niezwykle zażarte i wynik jego nie jest pewny. Z całej eskapady warszawskiej, jak i przyjęcia w stolicy Polski jestem niezmiernie zadowolony. Wywożę stąd jaknajmilsze wrażenia".

Tego samego zdania jest mniej więcej bratislawski Heiling: „Mocno we znaki dała mi się pierwszego dnia pogoda. Do zimna takiego nie jestem przyzwyczajony, przy innej pogodzie wynik mój byłby znacznie lepszy. Nie chcę jednak w ten sposób zmniejszać sukcesu Karliczka, który zaimponował mi swą stale podnoszącą się klasą. Liczę jednak, że na międzypaństwowych zawodach uda mi się rewanż" — kończy Heiling.

Zaznaczyć przytem należy, że gościom niezmiernie podobały się piękne nagrody, a Abeles nie hamował swej radości, że jemu przypadła efektowna nagroda płk. Kilińskiego.

Maur.

Echa z Budapesztu

Budapeszt, 10 lipca

Występ Szekelyego i Meszoelyego w Warszawie spotkał się w dzisiejszej prasie z obszernemi komentarzami, które między innemi mówią, że niebawem pływacy węgierscy będą mieli groźnych przeciwników i w najbliższem sąsiedztwie. Specjalnie cieszą się Węgrzy... z porażki Szekelyego na 200 mtr. czasu Węgra bowiem nikt jeszcze nie osiągnął w tym sezonie, a lada dzień odbędzie się mecz z Niemcami.

„Czas sztafety polskiej trzema stylami 3:39 — piszą Węgrzy — jest tylko o sekundę gorszy od rekordu węgierskiego i już choćby to każe zwrócić na pływactwo polskie baczną uwagę, Bocheński dowiódł że należy do najlepszych w Europie i z przyjemnością zobaczymy go w Budapeszcie".

Jeszcze tego samego dnia wieczorem mówiłem o tem z kołami kierującemi pływaniem węgierskim które mi zakomunikowały że na nadchodzący wielki mityng w Budapeszcie będzie Bocheński zaproszony i spotka się z elitą pływaków węgierskich. Przeciwnikami jego będą nietylko Meszoely, Szekely, Kanasy i t. d. ale prawdopodobnie i Barany, który, choć wycofał się z czynnego życia sportowego, na prośbę związku zgodził się startować w meczu z Niemcami i dla tego weźmie udział przedtem w paru mityngach.

Szekely i Meszoely z największym entuzjazmem mówią i piszą o pobycie w Warszawie, specjalnie podkreślając niezwykłą gościnność gospodarzy.

Jan Bence

Na Węgry wyjeżdżają w czwartek Bocheński i Karliczek. Pozostaną oni zagranicą do 23 b. m.

Wiadomości z zagranicy

Praga 12. 7. Tel. wł. W meczu o mistrzostwo Związku niemieckiego Czechosłowacji DFC Praga pokonał DFC Gablonz 3:0, zdobywając tytuł po raz ósmy.

Kopenhaga, 12. 7. Tel. wł. Pierwszy dzień meczu pokazowego Danja — USA przyniósł prowadzenie Amerykanom 2:0. Tilden pobił Ulricha 6:2, 6:1, 6:0, a Barnes — Jacobsena 6:1, 6:4, 6:1.

Berlin, 12. 7. Tel. wł. — W drugim dniu meczu tenisowego USA — Niemcy Sutter pobił Frenza 4:6, 7:5, 8:6, 8:6, a Sutter, Stoeffen — Cramma, Denkera 8:6, 6:2, 7:9, 10:8.

Emigrant polski Torglewski startując na zawodach w Paryżu, zajął na 100 mtr. nawznak trzecie miejsce za Francuzem Noualem 1:15, Szwajcarem Sigristem 1:15.5, Polak miał czas 1:19 i pobił Holendra Haasa.

Mistrzostwa świata w strzelaniu rozegrane zostały w Grenadzie w Hiszpanji. W strzelaniu z broni wojskowej (40 strzałów — 300 mtr.) mistrzostwo zdobyła Szwajcarja — 5412 pkt., wygrywając pozycję stojącą (1721 pkt.) i klęczącą — 1835 pkt. W pozycji leżącej triumfowała Finlandja — 1896 pkt. Mistrzem indywidualnym świata został Szwajcar Demierre — 1094 pkt. w pozycji stojącej — Szwajcar Zimmerman — 354 pkt., klęczącej — Szwed Roenmark — 381 pkt. (rekord świata), w pozycji leżącej Fin Oksa — 388 pkt.

W strzelaniu z pistoletów (60 strzałów na 50 mtr.) zwyciężyła Szwajcarja 2587 pkt. Indywidualnie triumfował Szwed Ullmann 541 pkt. W strzelaniu z broni małokalibrowej (40 strzałów na 50 mtr.) zwyciężyła Finlandja — 5511 pkt., stojąc Finlandja — 1759 pkt., klęcząc też Finlandja — 1749 pkt., leżąc Szwecja — 1955 pkt. Indywidualnie mistrzami zostali: stojąc — Francuz de Lysle — 369 pkt., klęcząc — Fin Rantala 372 pkt., leżąc — Anglik Longhurst — 396 pkt.

Na zawodach w Kopenhadze padły następujące lepsze wyniki: skok wwyż Peraesalo 196, 3 klm. Salminen 8:382 2) Nielsen (Danja) 8:41.2, 5 klm. Nielsen 15 min., 2) Salminen 15:00,3 sek.; 800 mtr. Neumberg (Szw.) 1:55.8; 110 płotki Sjoestedt 15 sek., tyczka Larsen (D.) 390; 200 mtr. Jaervinen 22.6.

Turniej tenisowy w Innsbrucku przyniósł w finale zwycięstwo Menzla nad Matejką 6:4, 6:2, 6:1. Matejka pobił Metaxę 6:2, 6:3, a Menzel — Kukuljevica 6:3, 7:5.

W Wielkiej nagrodzie Belgji dla automobilistów rozegranej w Spa na szosie okrężnej Francorchamps, zwyciężył Nuvolari (Alfa Romeo), przebywając 596 klm. w 4:09:10, średnio 143.518 klm. godz.; 2) Varzi (Bugatti) 4:12:26, 3) Dreyfus (Bugatti) 4:12:59; 4) Lehoux (Bugatti) 4:13:28; 5) Siena (Alfa Romeo); 6) Williams, 7) Sommer.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Węgry — Rumunja wygrały Węgierki w stosunku 48:42. Najlepsze wyniki: 100 mtr., 80 mtr. płotki, wdal Petrovici (Rum.) 13, 12 7 i 524; wwyż Vertessy i Csak (Węg.) po 145, kula Szolosy (W.) 11,12, dysk Nadanyi (W.) 34,84; oszczep Bock (R.) 33.40; sztafeta 4 x 100 mtr. Węgry 52.9.

Dookoła Makabiady

Mecz Polska — Niemcy reprezentacyj żydowskich dochodzi definitywnie do skutku w dniu 30 lipca w Krakowie lub Lwowie, gdyż miasta te leżą najbliżej Czerniowiec. Wobec jednodniowego tylko pobytu w Polsce mecz Polska — Niemcy odbędzie się tylko w piłce nożnej i lekkiej atletyce. Tak więc Prenna na kortach Lwowa, Krakowa i Warszawy nie zobaczymy.

Mimo to mecz ten nie traci na atrakcyjności, gdyż, jak donosi Związek Makabi w Niemczech w barwach niemieckich wystąpi szereg słynnych lekkoatletów i piłkarzy.

Program lekkoatletyczny obejmuje tylko konkurencje panów 100, 400, 800, 3.000 mtr., skok wdal, wwyż, sztafety: 4 x 100, 4 x 400 i 3 x 1.000 mtr.

Komisja trzech w składzie dyr. Marceli Minc, red. Al. Aleksandrowicz i R. Wołkow została upoważniona przez Egzekutywę W. Z. Makabi w Polsce do ustalenia reprezentacji państwowej Polski na Igrzyska Makabi w Czerniowcach we wszystkich konkurencjach. (a).

Makabi warszawska, otrzymała polecenie od Egzekutywy W. Z. Makabi przeprowadzenia eliminacyj bokserskich przed Igrzyskami w Czerniowcach.

List ze Lwowa

Finisz Kl. A. Nadzieje wstępują w serca pływaków. PZPN przeholował

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KL. A OKR. LWOWSKIEGO.

Pierwsza serja rozgrywek o mistrzostwo kl. A oraz o weiście do Ligi okręgowej dobiegła końca. Ubiegłej niedzieli odbył się ostatni mecz, w którym Lechja pokonała Ukrainę 3:2. Wynik ten nie miał zresztą wpływu na układ tabeli. Mistrzem grupy pierwszej została Polonja. W grupie drugiej pierwsze miejsce zajęła pewnie Lechja. Pierwsze spotkanie Polonja — Lechja odbędzie się już w niedzielę w Przemyślu, rewanż za tydzień we Lwowie. Wyniku walk finałowych nie można przewidzieć będą one w każdym razie bardzo zażarte, i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dojdzie jeszcze do trzeciej gry (30 b. m. na neutralnem boisku).

Sezon klasy A na tem bynajmniej się nie kończy. Teraz dopiero rozpoczyna się bodajże najciekawsza rozgrywka, mająca rozstrzygnąć o rozdziale drużyn na ligowe i A-klasowe. W tym celu zostaną one ujęte w jedną grupę, przyczem zdobyte punkty zatrzymują swą ważność za wyjątkiem tych, które zdobyło się względnie straciło w spotkaniu z przyszłym mistrzem Lwowa. W rezultacie więc grać będą teraz ze sobą tylko drużyny przeciwnych grup, co naturalnie przyczynia się do zwiększenia zainteresowania.

Do Ligi okręgowej wejdzie ośm pierwszych klubów, przyczem zarezerwowane jest miejsce dla mistrza okręgu walczącego o wejście do Ligi państwowej oraz ewent. dla drużyny spadającej z ekstraklasy. Rozgrywki eliminacyjne rozpoczną się po 30 b. m. t. j. po ukończeniu finału.

LWÓW OTRZYMA DWA NOWE BASENY.

Lwów którego główną bolączką jest brak wody, wytęża wszystkie swe siły, by wreszcie zapewnić młodzieży swej zarówno możliwość kąpieli jak i uprawiania sportu pływackiego, który przy nieco lepszych warunkach ma tutaj wszelkie szanse rozwoju. Obok basenu 26 p. p. powstanie w najbliższym czasie drugie zupełnie nowocześnie urządzone kąpielisko na t. zw. Żelaznej Wodzie, gdzie dotychczas istniała jedynie prymitywna namiastka basenu. Roboty zostały już rozpoczęte i mają być ukończone w ciągu 45 dni pogodnych.

Kąpielisko na Żelaznej Wodzie składać się będzie z dwóch basenów, pływackiego o rozmiarach 18x50 oraz kąpieliskowego 33x54. Basen sportowy zaopatrzony zostanie w skocznie, w basenie kąpielowym wydzielone zostanie specjalne miejsce dla dzieci.

Szatnie pomieszczą 1000 osób, ale zostaną one w przyszłym sezonie rozbudowane dla 6.000 osób. Pozatem przewidziane są sztuczne plaże i t. p. urządzenia.

Jeszcze większe znaczenie mieć będzie dla pływaków basen kryty, który powstaje tuż obok hali sportowej przy ul. Jabłonowskich. Umożliwi on całoroczny trening i z miejsca wytworzy dla sportu pływackiego zupełnie nowe warunki.

SEZON PŁYWACKI WE LWOWIE.

Ze względu na złą aurę pływacy zastartowali ze znacznem opóźnieniem. Mimo najlepszych chęci nie udało się dotychczas przeprowadzić zawodów zakrojonych na szerszą skalę. Największą ruchliwość wykazuje jak zwykle Pogoń, która rozpoczęła propagandę pływactwa zakrojoną na szeroką skalę. W bież. tygodniu rozpoczęły się rozgrywki w piłce wodnej o mistrzostwo okręgu kl. A. W pierwszem spotkaniu pokonała Pogoń — Lechję 6:0. Pogoń jest też pewnym kandydatem na mistrza i jako taki spotka się 23 b. m. z mistrzem Warszawy.

Program pływacki przewiduje na 23 b. m. obok międzymiastowego spotkania w piłce wodnej również zawody pływackie Lwów — Warszawa. 25 b. m. odbędą się mistrzostwa w piłce wodnej kl. B, 28, 29 i 30 b. m. mistrzostwa kl. A. 8 sierpnia mistrzostwa w piłce wodnej kl. C. 17, 18 i 19 sierpnia mistrz. pływackie kl. B, 25, i 26 sierpnia mistrz. pływackie kl. C.

LWÓW ZWYCIĘŻA CZERNIOWCE 5:3 (3:1).

Ub. niedzieli bawiła w Czerniowcach reprezentacja Lwowa, która pokonała reprezentację stolicy Bukowiny w stosunku 5:3. Sukces zasługuje tembardziej na uwagę, że Lwowianie wystąpili w znacznie osłabionym składzie. Barw Lwowa bronili: Kasprzak, Chmielewski, Lemiszko, Piłat, Czyżewski, Jaworski, Szabakiewicz, Okrutny, Teliczek, Migas, Drzymała. Mecz odbył się w fatalnych warunkach, wśród ulewnego deszczu na rozmokłym, błotnistym terenie. Lwowianie mieli mimo to zdecydowaną przewagę i wygrali zupełnie zasłużenie.

Niestety organizatorowie wobec słabej frekwencji nie mogli wywiązać się ze swych zobowiązań finansowych to też drużyna lwowska znalazła się w ciężkich warunkach. Podkreślić należy brak zupełnego zainteresowania ze strony Konsulatu Rzplitej.

Czarni — Makabi (Czerniowce) 5:0. Czarni bawili w sobotę w Czerniowcach, gdzie zrehabilitowali się całkowicie w oczach zwolenników Makabi, bijąc ją gładko 5:0. Zawody odbyły się w warunkach nienormalnych przy silnym deszczu i rozmokłem boisku.

15.000 ZŁ. ZA MECZ Z RUMUNJĄ.

PZPN zwrócił się do LOZPN-u z propozycją zorganizowania meczu Polska — Rumunja za cenę ... 15.000 złotych. Warunki te wywołać musiały jedynie ... zdumienie, to też jasną jest rzeczą, że w tej sytuacji LOZPN nie mógł wziąć na siebie ryzyka, za nie swoje ... winy.

O prawdę o Ranie

Wyniki Rana są ciągle jeszcze zagadką. Wiadomości, dochodzące Polskę i Niemcy kolidują w niemożliwy sposób. Z ostatnio omawianych w „Przeglądzie" spotkań nie ma w prasie niemieckiej żadnego. Natomiast było tutaj o jego zwycięstwie nad Ceferino Garcia w 3 rundzie przez dyskwalifikację i nad Mike Beloise przez k. o. w 10 rundzie, wreszcie o porażce w 3 rundzie przez k. o. z Niemcem Schmidtem (waga lekka!) z Hamburga.

Kronika krajowa

Walasiewiczówna wygrała bieg 100 mtr. na wielkich zawodach w Chicago, osiągając czas 119 sek., równy rekordowi światowemu. Walasiewiczówna startowała poza konkursem. W konkursie zwyciężyła nasza rodaczka Róża Przybylska, osiągając czas 12 sek. Na zawodach tych startowało 300 zawodników, w tem 180 pań.

Wszystkie mistrzynie Polski w lekkiej atletyce, z wyjątkiem łodzianki Lutrosińskiej (Ł.K.S.) — mistrzyni w skoku wdal z miejsca, bronią w sobotę i w niedzielę zaszczytnych tytułów. Lutrosińska jest chora i nie zobaczymy jej już więcej na boisku.

4 lekkoatleci czescy w drodze powrotnej ze Sztokholmu nie będą startowali w Polsce, gdyż Warszawa nie chce zawodów urządzić, a Poznań nie pozwala Warcie zaprosić Czechów, obawiając się konkurencji dla meczu Poznań — Praga.

Pertraktacje sekretarza P.Z.L.T. z Karolem Koželuhem doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Znakomity trener czeski przyjedzie do Polski przed meczem z Włochami prawdopodobnie 18 lipca. Przewidziany jest też cały szereg meczy pokazowych.

Po Krakowie i Siedlcach — Lwów. Lwowskie sfery sportowe zaskoczone zostały onegdaj rozkazem Dow. Dywizji gen. Czumy, zabraniającym wojskowym sprawowania funkcji sędziów piłkarskich. Jak widać ruch antypiłkarski w armji zyskuje coraz szersze podstawy, to też byłby najwyższy czas definitywnego rozwiązania całej tej sprawy, wprowadzającej jedynie chaos i utrudniającej normalny rozwój.

Vienna i Slavia (Praga) zwróciły się do Pogoni z propozycją przyjazdu do Lwowa. Decyzja jeszcze nie zapadła, w każdym razie Pogoń zdecydowana jest sprowadzić jedną z drużyn środkowo - europejskich.

Gorąca walka o trzecie miejsce w grupie zachodniej. W nadchodzącą niedzielę rozegra się w Krakowie decydująca walka o trzecie miejsce w grupie zachodniej. Wyniki meczów Wisła — Podgórze i Ruch — Garbarnia zadecydują o tem. Naskutek porozumienia Garbarni i Podgórza, gospodarzów spotkań, oba mecze odbędą się na boisku Garbarni, Wisła ma grać o 3.30, Garbarnia o 5.30. Przeciw temu układowi spotkań zaprotestowała Wisła i odniosła się w tej sprawie do Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi. Wisła protestuje przeciw grze o godz. 3.30 ze względu na upał, jak również celem niedopuszczenia do tego, aby uczestnicy meczu Garbarnia — Ruch znali już pozycję drużyny Wisły w tabeli. Decyzja zapadnie we czwartek w Warszawie.

Nieprawdziwe pogłoski o Kossoku. W pismach niektórych pojawiły się alarmujące pogłoski o stanie zdrowia Kossoka, przesądzające jego udział w piłkarstwie wogóle. Stwierdzić należy, iż pogłoski te są pozbawione podstaw. Kossok w najbliższym czasie rozpocznie treningi.

Jeżewski obrońca Pogoni, który zmuszony był z powodu kontuzji nogi przez dłuższy czas pauzować, wystąpi już na najbliższym meczu przeciw Legji.

Lechja zmieniła swą dotychczasową siedzibę i przeniosła się do lokalu klubowego przy ul. Piłsudskiego 11.

Nasz notatnik

Robotnicze niemieckie kluby sportowe w Gdańsku w związku z rozwiązaniem przez rząd Hitlera Robotniczej Centrali Sportowej w Niemczech, do której Gdańsk należał, zwróciły się do Egzekutywy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce o przyjęcie ich do Związku Polskiego Z.R.S.S.

Najwyższa magistratura sportu robotniczego w Polsce prośbę Gdańska uwzględniła, tworząc specjalny okręg Gdańsko - Pomorski.

Akces Gdańska do polskich organizacyj robotniczych ma też wielkie znaczenie na polu zbliżenia Gdańska z Polską.

Dwa mecze o mistrzostwo Ligi waterpolowej odbędą się w sobotę i w niedzielę w Warszawie. W pierwszym dniu A.Z.S. Warszawa gra z Hakoahem (Bielsko), w drugim A.Z.S. spotka się z ośmiokrotnym mistrzem Polski — Makabi. Mecz ten zadecyduje o drugiem miejscu w tabeli.

Turniej tenisowy w Iwoniczu odbędzie się od 12 do 16 lipca. Puharu wędrownego broni Hebda.

Mecz Polska — Rumunja powitany byłby w Łodzi z radością, gdyby PZPN chciał na siebie wziąć ryzyko finansowe. Przy wyborze miasta, któremu przypadnie zaszczyt urządzenia u siebie meczu międzypaństwowego, powinien PZPN wziąć pod uwagę bardzo poważnie Łódź, gdzie odbyło się dotąd tylko jedno spotkanie i to przed 9 laty (czerwiec 1924 r. Polska — Turcja 2:0), które notabene przyniosło kasie PZPN niespodziewanie duży dochód.

Trener piłkarski ŁZOPN-u, czechosłowak Rudolf Krzenek od dziesięciu dni jest już przy pracy. Naturalnie, że dziś na finiszu mistrzostw lokalnych i ligowych serji wiosennej, Krzenek nie może rozpoczynać jej od podstaw. Specjalną pieczą otaczać on będzie zespoły ŁKS i Turystów, jako zainteresowane w dalszych rozgrywkach mistrzowskich, oraz narybek i młodszych graczy.

W Wilnie w najbliższą niedzielę odbędą się ciekawe zawody lekkoatletyczne Wilno — C.I.W.F. Zawody te zapowiadają się doskonale, gdyż w reprezentacji C.I.W.F. startować będą tacy zawodnicy jak Pławczyk, Kluk, Lokajski, Skład, Miller, Ropa, Przemysławski i inni. Nadmienić trzeba iż w barwach C.I.W.F. startować będzie wilnianin Wojtkiewicz, a swego rodzaju urozmaiceniem będzie start w biegu na 1000 mtr. Bronka Czecha, który jest słuchaczem letniego kursu C.I.W.F. w Brasławiu. Ze strony Wilna wystąpi reprezentacja z Wieczorkiem, Szczerbickim, Zieniewiczem, Hermanem, Żylińskim, Zylewiczem i może Sidorowiczem.

O wejście do Ligi

Terminarz rozgrywek o wejście do Ligi został ułożony w sposób następujący:

23 lipca: I. Pomorze — Warszawa, Poznań — Łódź, II. Śląsk — Kraków, III. Lublin — Wołyń, IV. Wilno — Polesie.

30 lipca: I. Warszawa — Poznań, Łódź — Pomorze, II Kielce — Śląsk, III. Lwów — Wołyń, IV Wilno — Białystok;

6 sierpnia: I Poznań — Pomorze, Łódź — Warszawa, II Kraków — Kielce, III. Lwów — Lublin, IV. Polesie — Białystok;

13 sierpnia I. Warszawa — Pomorze, Łódź — Poznań, II. Kraków — Śląsk, III. Wołyń — Lwów, IV. Polesie — Wilno;

20 sierpnia: I. Poznań — Warszawa, Pomorze — Łódź, II. Śląsk — Kielce, III Wołyń — Lublin, IV. Białystok — Wilno;

27 sierpnia: I. Pomorze — Poznań, Warszawa — Łódź, II. Kielce — Kraków, III. Lublin — Lwów, IV. Białystok — Polesie.

Rozgrywki międzygrupowe wylosowane będą po ukończeniu tej serji rozgrywek. Dotychczas wyłonieni zostali następujący mistrzowie: W grupie pierwszej: Legja (Poznań), Sokół (Bydgoszcz) i prawdopodobnie Turyści (Łódź) i Polonja (Warszawa); w drugiej: Naprzód (Lipiny) Olsza (Kraków), i prawdopodobnie Unja (Sosnowiec); w trzeciej Strzelec (Siedlce), Polonja lub Lechja (Lwów), Hasmonea (Równe); w czwartej: WKS (Wilno), mistrz Białegostoku i mistrz Polesia.

Na półmetku wyścigu gigantów

41 kolarzy rusza w piątek na podbój Pirenejów

Trzy etapy nadmorskie są zwykle odpoczynkiem po Pirenejach. Tym razem, ponieważ Tour idzie w odwrotnym kierunku, miały być odpoczynkiem po Alpach, ale przed Pirenejami, na które atak zaczyna się po czwartkowym dniu wypoczynku w Perpignan już w piątek gigantycznym etapem do Aix les Thermes (158 klm.), prowadzącym przez przełęcze Aubisque i Tour Malet.

Ale odpoczynkowi temu nad brzegami morza Śródziemnego na przeszkodzie stanał upał wprost potworny: 50 stopni w cieniu; a cieniu niemal nie było. To też przez cały czas tempo było żółwie i nawet próby ucieczek, zresztą wyzwalające momentalnie całą ukrytą energję, były minimalne.

Archambaud stracił koszulkę lidera, którą nagłym zrywem energji odzyskał na pętli górskiej Sospel koło Nicei, już w Marsylji. Gdzieś koło Tulonu, na 60 klm. przed metą pękła mu guma. Mimo pomocy swych kolegów z drużyny, nie zdążył nadrobić straconych 3 minut. Na szczęście dla Francji następcą jego został Speicher, o którym było cicho w początkowych etapach, a który na ostatnich przełęczach alpejskich wyszedł na czoło, a wygrywając trzy etapy (8-my, 9-ty i 2-ty), zdobył 6 minut premji, które wysunęły go na czoło.

Pech prześladował też Archambauda w etapie środkowym; z Montpellier do Perpignan stracił on znowu dalszą minutę, choć tempo nie przekraczało 24 klm.-godz. i spadł na piąte miejsce w klasyfikacji ogólnej, pozwalając się wysunąć przed siebie nawet mistrzowi amatorskiemu świata Giuseppe Martano, który nie został dopuszczony do drużyny włoskiej i jedzie jako turysta. Pakże pluć muszą sobie w brodę Włosi, że nie poznali się na młodym kolarzu. Teraz w drużynie ich, która fatalnie zawiodła, trzyma się jeszcze tylko Guerra. Reszta jest daleko ztyłu, tak, że Italja w klasyfikacji państw jest na ostatniem miejscu za Szwajcarją.

Etap Cannes — Marsylja (199 klm.) miał przebieg monotonny, dopiero koło Tulonu ożywiło się trochę tempo, gdyż dyrektor wyścigu, Desgrange zagroził represjami. Speicher, Magne i dwaj turyści francuscy Level i Bernard uciekają polu. Magne nie wytrzymał tempa, tak, że Speicher wygrał bez trudu w 7:01:15 przed Bernardem i Levelem. Na czwartem miejscu z czasem 7:02:26 znalazło się osiemnastu kolarzy, wśród nich wszyscy najgroźniejsi poza Archambaud.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Speicher o 15 sek. przed Belgiem Lemaire, Guerrą, Archambaud i Martano. Grupa ta ma równe 16 minut przewagi nad następnymi, którym przewodzi Stoepel.

Etap Marsylja — Montpellier (185 klm.) był o tyle ciekawy, że odezwał się tu wreszcie stary lew Touru, zeszłoroczny zwycięzca Leducq, który do tego czasu grał więcej, niż mizerną rolę. 41 kolarzy, którzy jeszcze pozostali w boju, jechali bardzo spokojnie i wolno bez prób ucieczek. Zwyciężył Leducq 6:03:46 przed Louyetem, Le Grevezem i zwartą grupą kolarzy. W klasyfikacji nie zaszły żadne prawie zmiany. Tylko maleńki bohater gór, Trueba, wysunął się przed Belga Schepersa.

Etap Montpellier — Perpignan (176 klm.) był rekordowym pod względem upału; dochodził on do 50 w cieniu, to też tempo nie przekraczało 24 klm.-godz. Dopiero w Beziers nastąpiło ożywienie i grupa uciekinierów miała nawet przewagę 2 klm., ale ucieczka prędko została zlikwidowana. Zwyciężył znowu Leducq w 6:04:40 przed Magnem, Cornezem, Rebrym, Bergamaschim, Aertsem, Speicherem, Guerrą, Louyetem i Grevezem.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Speicher 91:18:32, 2) Lemaire 91:18:47, 3) Guerra 91:24:23, 4) Martano 91:26:12, 5) Archambaud 91:26:18. Grupa ta ma 16 minut przewagi nad następnym: 6) Stoepel 91:42:17, 7) Level 91:42:44, 8) Trueba 91:47:38, 9) Schepers 91:48:12, 10) Magne 91:51:09.

W klasyfikacji państw: 1) Francja (Archambaud, Speicher, Magne) 274:36:29, 2) Belgja (Lemaire, Schepers, Aerts) 275:07:01, 3) Niemcy (Stoepel, Geyer) 275:58:36, 4) Szwajcarja (Buchi I i II, Bula) 277:27:31, 5) Włochy (Guera, Giaccato, Bergamaschi) 278:58:48.

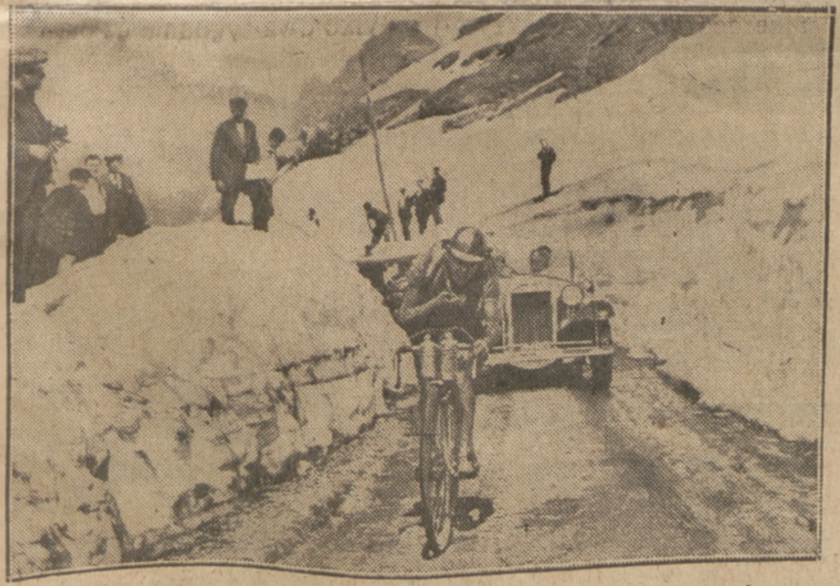
Najbliższe etapy Perignan — Aix les Thermes (piątek); Aux les Thermes — Luchon (sobota) i Luchon — Tarbes (niedziela) prowadzą przez Pireneje. To też tu należy oczekiwać rozstrzygnięć całego wyścigu. Potem będzie jeszcze jeden etap podgórski do Pau i aż do samego Paryża etapy płaskie, na których trudno jest zmienić klasyfikację ogólną.

Toteż być może już w niedzielę będziemy znali zwycięzcę XXVII Toure de France.



PO MISTRZOSTWACH SZOSOWYCH.
Od lewej u góry: Korsak Zaleski po zwycięstwie. Kłosowicz (zeszłoroczny mistrz) wraca na metę, po wycofaniu się z biegu. Już tylko jedno okrążenie! Olecki, który wytrwał tylko do półmetka. W drugim rzędzie: Moment minaturowej „wspinaczki". Kiełbasa prowadzi po dwu okrążeniach. Tenże zawodnik po wyścigu.

KIEŁBASA
ma smutną minę po niedzielnem niepowodzeniu.



„MAŁY HISZPAN" TRUEBA—WIELKI BOHATER GÓR, samotnie mija ośnieżoną przełęcz alpejską — Galibier. Znakomity specjalisa „wspinaczki", po przebyciu Alp znalazł się na siódmem miejscu w ogólnej klasyfikacji.

Historja 12 okrążeń w Strudze

Bohaterowie mistrzostw szosowych Polski

Mistrzostwa szosowe Polski uważać należy za imprezę całkowicie udaną. Pomysł rozegrania wyścigu na zamkniętym obwodzie szos pomnożył walory widowiskowe mistrzostw i ściągnął do Strugi około dwu tysięcy widzów.

Trasa była malownicza (przez cały czas wśród lasów), ale nie odznaczała się urozmaiconym profilem. Na całej rundzie znajdowały się dwa wzniesienia, zresztą tak drobne i krótkie, że nie pozostawiły żadnego wpływu na wynik mistrzostw. Stan szosy bardzo dobry; nawet zawodnicy pomorscy i wielkopolscy odzywali się o niej z zazdrością. Zwycięzca Korsak-Zaleski i wielu szosowców warszawskich jechało na cynglach, uzyskując w ten sposób przewagę nad balonowymi konkurentami.

Charakter wyścigu nadawał Stefański. Zdaje się, że czterokrotny mistrz Polski jest dotąd jedynym kolarzem, który nie boi się dyktowania tempa i nie spekuluje na wygranie biegu na czyjemś kółku. Mniej więcej po przejechaniu 70 klm. Stefański zaczął atakować tak często i ostro, że lada chwila należało oczekiwać udanej ucieczki. Ale trasa była gładka i równa, przeciwnicy rutynowani i dość szybcy, zabrakło więc punktu zaczepienia do zwycięskiego natarcia. Nie powiodła się również próba rozerwania stawki w czasie posiłku Kiełbasy. Kiełbasa schował coprędzej kotlet do kieszeni i po kilkuset metrach dociągnął czoło do uciekającego Stefańskiego. Wtenczas Stefański dał za wygraną i— tempo wyścigu spadło w sposób jaskrawy. Pierwsza połowa wyścigu przebyta została w 2:29:40 s., a druga — w 2:48:03,6 sek. Różnica olbrzymia!

Osłabienie tempa pozwoliło na dołączenie się do czoła drugiej grupy. Wicemistrz Polski Brymas, który stracił już kontakt z czołówka, wtedy właśnie otrzymał ostania szanse i wykorzysał ją idealnie. W tym też czasie udało się dociągnąć do czoła Dudzie, który odrobił na asach pół kilometra opóźnienia.

Jednoczesne przybycie 16-tu zawodników jest w tym samym stopniu dowodem łatwości trasy, co i świadectwem wyrównania klasy. Trzeba przyznać, że młodzi zawodnicy prowincjonalni i warszawscy nie uchylali się bynajmniej od dostarczenia zmiany i prowadzili wyścig wcale nie krócej i nie dłużej niż ich renomowani koledzy. Jedynie udział Stefańskiego był dysproporcjonalnie wielki, co zresztą opłaciło się temu zawodnikowi doskonale, ponieważ za wykazanie „największej inicjatywy" został nagrodzony rowerem przez Marecką Kolejkę Dojazdową.

Z pośród mniej znanych zawodników uwagę niedzielnym wyścigiem zwrócili na siebie: Brymas (AKS) umiejętnem wypracowaniem pozycji finiszowej i szybkim demarażem, Kamiński Tomasz (AKS), zawodnik bez przeszłości sportowej, „Igo" dzielny współpracownik Korsaka, kryjący się przed złem okiem Min. W. R. i O. P., robotnicy: Jednaszewski, Lipiński, Kosior i Kapiak, oraz dwaj pomorzanie Kuczyński i Sieroński z Grudziądza, którzy godnie podtrzymują tradycję „pomorskiej szkoły jazdy" tak wspaniale reprezentowanej ongiś przez Wiecka. Wielkie nadzieje zdaje się rokować specjalnie Sieroński, imiennik głośnego kolarza niemieckiego, uczestnika obecnego Tour de France.

Michał Korsak-Zaleski jest studentem Politechniki. Oprócz kolarstwa uprawia w zimie narciarstwo i to z takiem powodzeniem, że jest już posiadaczem złotej odznaki narciarskiej. Przed dwoma laty Korsak startując w mistrzostwie województwa, wpadł na szychcie szabru, wywinął nieprawdopodobnego koziołka i upadł prosto na twarz, łamiąc sobie kość nosową. Ciekawe, że obecnie zaszła konieczność dokonania pewnej drobnej operacji chirurgicznej w przewodach oddechowych i dopiero naskutek próśb pacjenta odroczono zabieg na dni kilka. W tym właśnie czasie Korsak zdobył mistrzostwo Polski.

Zwycięstwo Korsaka spotkało się z gorącem przyjęciem kolegów i publiczności, przyczem najgłośniej manifestował zadowolenie Michalak. Radość Michalaka dowodzi, jak poważnie liczono się w kołach zawodniczych ze zwycięstwem „hominis novi" — Kiełbasy. Korsaka na rękach zaniesiono do prowizorycznej szatni, umieszczonej pod jakąś sosenką.

Korsak-Zaleski jest od początku swej karjery sportowej członkiem W. T. C. Na wiosnę r. b. wspominano o przeniesieniu się Korsaka do klubu akademickiego i łączono z tem powstanie sekcji kolarskiej przy warszawskim AZS-ie, jednak z chwilą uporządkowania stosunków w macierzystym klubie, zmiana barw klubowych stała się zbędna.

Kiełbasa, rozmawiając z naszym sprawozdawcą, oświadczył, że „dał się sfrajerować i na drugi raz wykiwać się nie pozwoli". Doskonały zawodnik narzekał na mało urozmaiconą trasę i nieprawidłowy finisz, na którym starano się go zamknąć za wszelką cenę. Trzecie miejsce zawdzięcza desperackiej decyzji minięcia zamykających go konkurentów po piasku.



ZIMMER RATUJE MATJASA
kontuzjowanego na meczu Pogoni z Warszawianką, zakończonym remisem.

Obóz pięściarzy

Z inicjatywy Polskiego Związku Bokserskiego otwarty został w środę 5-go b. m., przy wydatnej pomocy materjalnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, kurs instruktorów dla przodowników pięściarstwa. Na 5-tygodniowy kurs zgłosiło się 39 uczestników, z których w dniu otwarcia przybyło 24, reszta zaś awizowała telegraficznie swój przyjazd w dniach najbliższych.

Obecni są zawodnicy wszystkich okręgów pięściarskich, prócz Wilna, przyczem najwięcej — 4-ech posiada Poznań, dalej po 3 Łódź, Warszawa i Śląsk, wreszcie Kraków, Lublin, Lwów, Białystok, Stanisławów i Pomorze.

Uczestnicy kursu, skoszarowani są w lokalach „ośrodka" poznańskiego. Ćwiczenia odbywają się na sali gimnastycznej oraz na świeżem powietrzu, przyczem kieruje nimi trener P. Z. B. wchm. Stamm. Medycynę i anatomję wykłada por. lekarz Grodzki, a kierownikiem administracyjnym jest por. Łapiński. Reprezentantem P. Z. B. jest kapitan sportowy p. Kościelski.

Zajęcia na kursie trwają od rana do godz. 19-ej z przerwą obiadową. Po zakończeniu kursu przewidziany jest dwudniowy egzamin teoretyczny i praktyczny, po którym wręczone zostaną uczestnikom kursu dyplomy przodowników względnie instruktorów.



AUERBACH W MISTRZOWSKIEM WYKONANIU.
Amerykanina Smitha. W kole: Simaika bezskutecznie usiłuje poprawić „postawę zasadniczą" tegoż Smitha w czasie skeczu humorystycznego.



F. J. PERRY
we wspaniałym smeczu podczas spotkania z Fargunarsonem w Wimbledonie.



ANNY ONDRA I MAX SCHMELING
po małżeństwie rozmawiają za kulisami atelier filmowego.



NIEMIECKA DRUŻYNA PŁYWACKA
hitlerowskim ukłonem wita swoją flagę na maszcie.

Parker-Pijakowski coraz bliżej Vinesa

Talent Polaka rozwija się wspaniale

Franciszek Parker - Pijakowski, nasz młodziutki rodak ze Stanów Zjednoczonych, po raz drugi zdobywa mistrzostwo juniorów amerykańskich.

Jak wadomo Parker zapowiadał w tym roku przyjazd do Europy i wycieczkę do Polski. Dlaczego projekt ten nie doszedł do skutku dowiemy się niedługo dokładnie od samego Parkera, z którym redakcja naszego pisma jest w stałym kontakcie. Na razie możemy jedynie przypuszczać iż opiekun Polaka pan Basley, który jest wytrawnym znawcą tenisu i wychowawcą Vinesa uznał, że zbyt wczesna wycieczka do Europy może jedynie zaszkodzić tak skromnemu chłopcu jakim jest Parker. Może doświadczenie z Doegiem, Coenem i wielu innemi, którzy zbyt wcześnie wypłynęli na szerokie wody i równie szybko zgaśli każe zachowywać się ostrożnie opiekunom tenisu amerykańskiego.

Z okazji nowego sukcesu Pijakowskiego, zbadajmy jak przedstawia się jego pozycja w tenisie amerykańskim. Na ogólnej liście Stanów Zjednoczonych zajmuje on 12 miejsce (31 klasyfikowanych). Ale w Stanach istnieje jeszcze lista oficjalna juniorów, Polak rozpoczyna tę listę, następny jest jego największy rywal, którego zresztą ostatnio pobił — 2) Gene Mako, 3) Jay Cohn, 4) Jack Lynch, 5) Charles Hunt, 6) Gilbert Hunt i t. d. Lista obejmuje aż 30 młodzieńców.

Natomiast na liście doubli juniorów Gene Mako wraz z Jack Lynchem figurują jako pierwsi. Parker na liście doublistów nie figuruje. Zdaje się, że Polak nie ma wielkiego zacięcia do gry podwójnej, jakkolwiek jeszcze w roku 1930 wygrał mistrzostwo doubla dla chłopców najmłodszych wraz z Georgem Boyntonem. Jeśli już mówimy o doublu to przypomnę, iż w 1923 r. double juniorów amerykańskich zdobył Polak Juljan Sagalowski wraz z Lottem.

Wracając do singla juniorów to konkurencja ta jest bardzo popularna w Stanach. Jest ona rozgrywana oficjalnie od r. 1916. Mistrzostwa takie są za Oceanem kopalnią talentów. Przez nie przeszedł cały szereg późniejszych świetności. Oto lista mistrzów więcej znanych: 1919 — 1921, Vincent Richards 1923 — 1924 Lott. 1926 Doeg. 1927 — 1928 Shields, 1929 Gledhil, 1930 Vines, 1931 Lynch, 1932 — 1933 Parker.

Dla chłopców najmłodszych jest rozgrywane w Ameryce specjalne mistrzostwo od roku 1916. Tytuł w r. 1929 — 1930 posiadał Jay Cohn, w r. 1931 Parker, w r. 1932 Leavens.

Amerykanie klasyfikują również mistrzów międzyszkolnych oraz mistrzów lokalnych. Parker w r. 1932 był mistrzem Zachodu (Western Champion). Parker jest już dopuszczany do turniejów otwartych dla dorosłych zeszłego roku w mistrzostwach Ameryki w Forest Hill w I-ej turze wygrał z Sadakazu Onde 6:3, 7:5, 6:1, w II-ej z Richardem Murphy 6:1 6:2, 6:2 i uległ Lottowi 1:6, 2:6.

Może za rok, może za dwa Pijakowski nie zapomni o obietnicy i odwiedzi Polskę.

Kaź. Gryżewski.

Nieśmiertelny „Big Bill" Tilden

Wspaniały pokaz tenisu w Berlinie

Berlin, w lipcu

I znów zawitali do nas wieczni tułacze z obozu Big Bill Tildena. Poraz trzeci, czwarty, czy któryś tam powędrowały masy entuzjastów białego sportu, aby być świadkiem nieśmiertelnego pojedynku Tilden — Nüsslein.

Tilden, ten przeszło czterdziestoletni tenisista z zawodu i urodzenia nie zamierza, zdaje się nigdy pożegnać się z wielkim kunsztem, nigdy wziąć rozbrat z najwyższą klasą białego sportu. Czy jako mistrz Wimbledonu z lat 1920 — 1921, czy jako triumfator tego największego turnieju w 10 lat później, w roku 1930, czy wreszcie dziś, jako stary profesjonał, wędrujący dla chleba po świecie z rakietą w ręku, zawsze pozostaje ten sam człowiek: Big Bill Tilden, wielki tenisista, największa indywidualność wszystkich kortów, wszystkich czasów. W tak rozpiętym czasokresie, przy tej skali umiejętności nikt nie może mu robić konkurencji; ani zamierzchła sława braci Doherty, Wildinga, czy Brooksa, ani współczesnych mu genjuszów rakiety, Lacosta, Borotry i Cocheta, ani też dzisiejszych herosów: Ellswortha Vinesa i Jacka Crawforda. Tilden pozostaje jedynym, jak jedynym pozostanie w lekkiej atletyce Nurmi.

Ostatnia prezentacja cyrku Tildena na kortach w Grunewaldzie nie przyniosła oczekiwanej monotonji, jakiej przy stereotypowym charakterze spotkań należałoby się spodziewać. W drużynowym meczu zawodowców Ameryka pokonała Niemcy 4:1. Tilden rozgromił Najucha i Nüssleina, rozniósł w pył w pokazówce Barthelta. Jego pupil Barnes wymęczył zwycięstwo w 5 setach nad liczącym podwójną ilość lat Najuchem, lecz uległ regularności Nüssleina. W grze podwójnej rozprawili się Tilden — Barnes w koncertowem spotkaniu z Nüssleinem — Bartheltem w trzech setach. Oto najważniejsze momenty ubiegłych dni.

Przyzwyczailiśmy się do triumfów Tildena, jego nieskazitelnej i nieproporcjonalnej do wieku gry, ale nie przestajemy podziwiać ambicji starego, zużytego i zblazowanego czempjona. W Berlinie, gdzie Nüsslein nigdy jeszcze nad swym rywalem nie triumfował i gdzie Niemcowi bardziej na zwycięstwie zależy niż gdziekolwiek indziej, potrafi wielki Amerykanin zagrać, jak za najlepszych czasów, a bodaj że lepiej; przekonywująco bowiem przemawia wynik ostatniego spotkania: 4:6, 6:3, 6:2, 6:2 — mimo wyśmienitej gry Nüssleina.

Po takim wyniku, a przedewszystkiem po takiej grze trudno oprzeć się żałosnym reflekcjom: dlaczego nie wolno nam ujrzeć spotkania Big Billa z Vinesem lub Crawfordem? **Gli.**

Ostatni akt mistrzostwa Ligi

5 meczów kończy pierwszą serję rozgrywek

Niedziela najbliższa, d. 16 b. m. zakończy pierwszą serję rozgrywek o tegoroczne mistrzostwo Ligi. W grupie zachodniej rozegrane zostaną dwa ostatnie spotkania: Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła w Krakowie, podczas, gdy w grupie wschodniej w szrankach stanie wszystkie sześć drużyn, które walczyć będą w zestawieniu: Warszawianka — Czarni w Warszawie, Pogoń — Legja we Lwowie i 22 pp. — ŁKS. w Siedlcach.

Mecze grupy krakowskiej będą toczyły się o stawkę nielada; od ich wyników bowiem będzie zależało, kto — Wisła, czy Garbarnia weidzie do szóstki walczącej jesienią o tytuł mistrza.

Szanse Garbarni nie przedstawiają się w tym pojedynku różowo, jeśli zważyć, że ma ona za przeciwnika najsilniejszy klub okręgu — Ruch, podczas, gdy Wisła walczy z najsłabszym — Podgórzem.

Biorąc pod uwagę jeszcze nie zweryfikowany wynik pierwszego spotkania Garbarnia — Podgórze 1:0, Garbarnie uratować może zwycięstwo, względnie remis z Ruchem, przy równoczesnej porażce Wisły z Podgórzem. Takssamo Garbarni zapewniłoby wejście do grupy czołowej zwycięstwo przy równoczesnym remisie z Wisłą.

Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę zwycięstwo i Wisły i Garbarni, to wtedy ostatnia musiałaby wygrać z drużyną śląską conajmniej z różnicą 10-ciu bramek, co jest — rzecz jasna — zupełnie wykluczone.

Według wszelkiego zatem prawdopodobieństwa z zachodu do grupy „pierwszych sześciu" wejdzie Ruch, Cracovia i Wisła.

Na wschodzie identyczna walka, jak między Wisłą i Podgórzem rozegra się pomiędzy ŁKS-em, Czarnymi i Warszawianką. Zadecyduje o tem mecz warszawski Warszawianka — Czarni i siedlecki 22 pp. — ŁKS.

Jeżeli ŁKS. przegra, a mecz stołeczny nie skończy się remisem, do grupy „pierwszych sześciu" wejdzie drużyna zwycieska tego spotkania. Jeżeli obie gry zakończą się remisem, towarzyszem Pogoni i Legji w grach jesiennych będą łodzianie.

Jeśli natomiast ŁKS. w Siedlcach zremisuje, a w stolicy wygra Warszawianka, to zwycięstwo to będzie miało dla niej o tyle znaczenie, o ile zdoła zdobyć na Czarnych przewagę więcej, niż pięciu bramek.

Kwestja „tego trzeciego" w grupie wschodniej jest o tyle bardziej skomplikowana, niż w zachodniej, że ŁKS. na meczu z Legją wykazał b. słabą formę i może rzeczywiście łatwo ulec, względnie zremisować z 22 pp.

Kto zaś zwycięży w Warszawie, doprawdy trudno przewidzieć. We Lwowie wygrali Czarni 1:0; czy zatem trudno o identyczny rewanż Warszawianki u siebie w domu?

Obecny stan tabeli ligowej

27 meczów 79 bramek	Pogoń	Legja	Ł. K. S.	Czarni	Warsz.	22 p. p.	gier	bramek	punktów
Pogoń	■	3:3	0:[illegible] 1:0	1:1 2:1	2:0 1:1	3:2 4:1	9	17:14	13:5
Legja	3:3	■	0:3 4 0	2:1 3.0	0.0 0 2	4:2 3.1	9	19:12	12:6
Ł. K. S.	5:0 0.	3:0 0.4	■	1:0 0:1	0:0 0:1	3.1	9	12:8	9:9
Czarni	1:1 1:2	1:2 0:3	0:1 1 0	■	1:0	2:1 4 1	9	11:11	9:9
Warsz.	0:2 1:1	2:0	0 0 1:0	0:1	■	1:2 2:2	9	7:8	8:10
22 p. p.	2:3 1:4	[illegible]:4 1:3	1:3	1:2 1:4	2:1 2:[illegible]	■	9	13:26	3:15

27 meczów 106bramek	Ruch	Cracovia	Wisła	Garbar.	Warta	Podgórze	gier	bramek	punktów
Ruch	■	4:1 0:2	0:2 1:0	6:0	2:1 2:1	4.1 2:1	9	21:9	14:4
Cracovia	1:4 2:0	■	1:1 3:0	1:1 1:3	4:1 :0	3:0 4:2	10	22:12	14:6
Wisła	2:0 0:1	1:1 0:3	■	0:2 2.2	2:1 2:1	10.1	9	29:12	10:8
Garbar	0:6	1:1 3:1	2:0 2:2	■	0:1 0 5	3:0 1:0	9	12:16	10:8
Warta	1:2 1:2	1:4 0:2	1:2 1:2	1:0 5:0	■	4:0 0:2	10	15:16	6:14
Podgórze	1:4 1:2	0:3 2:4	1:10	0:3 0:1	0:4 2:0	■	9	7:31	2:16

Wielkie dni sportu śląskiego

Mistrzostwa Polski pań. Pływacy i motocykliści walczą o tytuły. 2000 robotników na starcie

Nadchodzące dni, sobota i niedziela przyniosą nader bogaty program sportowy, na który złożą się cztery imprezy.

Na pływalni stadjonu w Mysłowicach odbędą się mistrzostwa pływackie okręgu przy udziale wszystkich klubów, które wysyłają w bój swoje najlepsze siły. Na starcie zabraknie jedynie Klausówny, której klub nie zgłosił, wychodząc ze słusznego założenia, że po niedawnej kontuzji w Ustroniu, nie powinna mistrzyni jeszcze stawać do zawodów.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Śląska zapowiadają się nadzwyczaj interesująco, gdyż z powodu dość znacznie posuniętego sezonu znajdują się zawodnicy w bardzo dobrej formie.

*

Również na stadjonie w Mysłowicach odbędą się 16 b. m. torowe mistrzostwa motocyklowe Polski. Zawody odbędą się w 3 kategorjach: 250 cem., 350 cem. i ponad 350 ccm. W zawodach wezmą udział bardzo licznie zawodnicy z całej Polski.

Łącznie z temi mistrzostwami organizują gospodarze ogólnosłowiańskie zawody motocyklowe, w których wezmą udział oprócz Polaków Czesi, Jugosłowianie i Bułgarzy.

Oba punkty programu złożą się niewątpliwie na wielce interesującą imprezę.

*

Imponującą imprezą będzie Międzynarodowy Dzień Sportu Robotniczego. Udział wezmą zespoły polskie ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Zagłębia, Krakowa, Lwowa, Warszawy, a z zagranicy z Gdańska, Czechosłowacji, Niemiec i prawdopodobnie Szwajcarji.

Program obejmuje: gry ruchowe, piłkę nożną, lekką atletykę, Akademję Sportową, pochód przez miasto, pokazy masowe gimnastyczne i ciężkoatletyczne.

*

Niejako „gwoździem" wszystkich imprez tych dwu dni będą lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa Polski.

Organizatorzy, Śląski O. Z. L. A., są już w posiadaniu wszystkich zgłoszeń za wyjątkiem Poznania.. 16 klubów z całej Polski zgłosiło okrągło 50 zawodniczek i można śmiało zaryzykować twierdzenie, że mimo braku Walasiewiczówny będą tegoroczne mistrzostwa najlepsze pośród wszystkich dotychczasowych.

Wszystkie konkurencje zostaną obesłane bardzo silnie, walki będą nader zacięte i z nielicznemi wyjątkami nie można się bawić w proroctwa.

Minutowy program przedstawia się następująco:

Sobota — godz. 17.00 — 60 m. przedbiegi i przedboje w skoku wwyż, 17.10 — pchnięcie kulą, 17.30 — 80 m. pł. przedbiegi i przedboje w skoku wdal z rozbiegiem, 17.55 — 200 m. przedbiegi, 18.00 — przedboje w rzucie dyskiem, 18.15 — 60 m. finał i skok wdal z miejsca, 18.30 — 200 m. finał.

Niedziela — 16.00 — defilada i powitanie zawodniczek, 16.15 — 100 m. przedbiegi i finał skoku wwyż, oraz rzut oszczepem, 16.45 — 80 m. pł. finał, 17.00 — 100 m. finał, 17.30 — 800 m. i rzut dyskiem finał, 17.40 — 4 x 100 m., 18.00 — finał skoku wdal z rozbiegiem, 18.30—4 x 200 m.

Tetzlaff Leon

W ojczyźnie Nurmiego

Pierwsza część mistrzostw lekkoatletycznych

Helsinki, 10 lipca.

Wczoraj rozegrano w małem miasteczku Jyvaeskylae pierwszą część mistrzostw finlandzkich w lekkiej atletyce. Bieżnie były złe, to też wyniki nie odpowiedziały oczekiwaniom, ale młodzież zdołała znowu dowieść swego postępu. Główna część mistrzostw odbędzie się w mieście rodzinnem Nurmiego — Abo (Turku) — w końcu sierpnia.

W niedzielę niepokonany od 12 lat klub H. K. V. przegrał sztafetę z młodą drużyną I.F.K., której główną podporą jest Strandvall. I. F. K. wygrał trzy biegi sztafetowe 4 x 100 w 43,2, 4 x 400 w 3:26.8 (HKV 3:28.2,, TP — 3:28.8) i 4 x 800 mtr. w 8:04,8; sztafetę 4 x 1.500 mtr. wygrał klub Nurmiego Turu UL w 16:41.8; bieg 25 klm. miał przebieg tragiczny; z powodu straszliwego upału tylko 2 biegaczy z 6 startujących doszło do mety. Zwyciężył Suoknutti w 1:33:08, przed Lahtim. Steeple Chase wygrał Toivonem w 9:22. 2) Matilainen 9:24.2; 3) Loukola 9:34. W dziesięcioboju startowała tylko II klasa; wygrał Finell z wynikiem 6.200 pkt. (najgorszy wynik od 10-ciu lat). Związek robotniczy też rozegrał pierwszą część swych mistrzostw w Helsinkach. Wymienić należy wyniki: 4 x 100 — 44.5; 4 x 400 — 3:31.7, 4 x 1.500 — 17:03.5.

Na początku września odbędzie się w Helsinkach wystawa angielska. Przy tej okazji rozegrane zostaną wielkie zawody międzynarodowe z udziałem doborowej drużyny brytyjskiej: lord Burghley, Finlay, Rampling, Thomas, Cornes, Hampson i Evenson.

Jeśli chodzi o ostatnie rezultaty ze Szwecja, to warto wymienić: 1.500 mtr. Petterson 3:58,6. Holbren 3:69. Ny 4:02.9. młot Skoeld 50.11. Jansson 49.55, kula i dysk — Berg — 14.11 i 45,29, Anderson dysk 45.10.

Finlandia z racji swych licznych jezior jest królestwem kajakowców, ale ta gałęź sportu rozwija się u nas powoli. Dopiero w ostatnich latach można mówić o prawdziwym sporcie kajakowym. Na wczorajszych mistrzostwach państwowych pobito rekord światowy; Lunstroem na 1.500 mtr. miał czas 7:15.3. Naturalnie trudno jest na zasadzie tego wyniku powiedzieć, czy kajakowcy fińscy mogą się równać z Europą.

Goesta Jansson.

Odpowiedzi Redakcji

P. Natun Gold, Radom. Wysyłkę wznowiliśmy. Prosimy wysłać sprawozdanie sobotnie tegoż dnia expressem.

P. S. Sch., Katowice. Rekordzistą na 10 klm. jest Nurmi w czasie 30:06.2.

P. HB W-wa. Obaj są Niemcami. Burston jest Francuzem. Nefzger — Niemcem. Niestety brak miejsca nie pozwala nam na udzielenie wyczerpującej odpowiedzi.

P. Stanisław Gw. Zakopane. Pertraktacje są chwilowo przerwane tak że niema nadziei, aby tor był otwarty w roku bieżącym. Może w przyszłym

List z Palestyny

Tel-Aviv, 2 lipca 1933 r.

Prezes Rusecki po krótkiej przerwie ruszył do boju na sportowym odcinku palestyńskim.

Pierwszym jego krokiem był udział jego na posiedzeniu Palestyńskiego Związku Bokserskiego.

W związku z zbliżającemi się Igrzyskami Makabi w Czerniowcach postanowiono, że mistrzostwa Palestyny w boksie odbędą się w Tel-Avivie 20 lipca r. b.

W mistrzostwach tegorocznych startować będą między innymi Rochman, Urkiewcz, Garbarz i Finn. Dotychczas niepewny jest udział Birencweiga.

Igrzyska Makabi w Czerniowcach, które się odbędą w dniach 3—6 sierpnia r. b. w Rumunji, są na ustach wszystkich.

Ze względu na stanowisko Rządu Wielkiej Brytanji, który moralnie i materjalnie popiera zamierzenia organizatorów, wyjedzie liczna ekspedycja sportowa.

Eliminacyjne zawody we wszystkich gałęziach odbędą się już w najbliższych dniach.

Prasa palestyńska dość szeroko omawia ostatni występ Prenna na turnieju tennisowym w Wimbledonie. Jak donoszą pisma tutejsze, Egzekutywa Światowego Związku Makabi w Londynie wydała bankiet na cześć Prenna, w którym uczestniczyli Lord Henri Melchett, p. Lelewel i wiele innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i sportowego.

M. G.

Tenisiści polscy na półmetku

Kraków góruje nad Lwowem i Śląskiem

Pierwsza połowa obecnego sezonu tenisowego, w którym ciągłe deszcze uniemożliwiły regularny trening, przyniosła dosyć poważne przegrupowania wśród graczy lwowskich i śląskich. W Krakowie nastąpiły natomiast bardzo poważne przesunięcia wśród klubów, gdyż Tarłowski i Herbst przeszli z Sokoła do AZS'u względnie Cracovii, przez co powstały dwa nowe double Horain — Tarłowski i Liebling — Herbst, które gdy się zgrają mogą osiągnąć dobre wyniki. AZS jak zawsze jest bezkonkurencyjny i ciekawe tylko jaką rolę odegra w mistrzostwach drużynowych Polski.

We Lwowie, który tylko dzięki nieobecności Jedrzejowskiej i Dubieńskiej zdołał pokonać Kraków, sensacja jest fatalna forma Altschüllera, a doskonała Kołcza II. Poza Hebdą klasa jest tu ogromnie wyrównana, ale zupełny brak kontaktu z innemi środowiskami spowoduje iż nie będą mogli oni liczyć prawdopodobnie na wyższe miejsca w tegorocznej klasyfikacji jak 11 — 14. Kołcz I, Jabłoński, Lantner, Stahl i młody Loewenherc to wygrywają, to przegrywają ze sobą i nie wykazują większych postępów.

Wśród graczy śląskich najlepszym jest bez żadnej wątpliwości Pfahl z KKT., natomiast Steiner przegrał ze Schmidtem, Stadlerem oraz Prochowskim z Cracovii, które to wyniki eliminują już zupełnie dawnego mistrza Śląska z pośród polskiej pierwszej klasy. Na dalszych miejscach znajdują się Becker, Grzesiok i Chojecki, którzy jednak w stosunku do Lwowian stoją bardzo nisko. Tak samo w grach z Horainem i Tarłowskim Ślązacy nie mieli nic do powiedzenia.

Najlepsze kobiece rakiety Polski są zgrupowane od lat na południu, a w tym roku możemy być pewni, że zajmą one pierwszych 6 miejsc! Volkmerówna z początkiem sezonu przegrała z Mänhardt z Bielska i kto wie czy dałaby radę Pozowskiej, która się znacznie poprawiła. Na Śląsku zrobiła postępy Pajonkówna, bijąc czwartą rakietę Polski Stefanównę. U lwowianek Orzechowska bijąc Weleszczukową wróciła na pierwsze miejsce w swem rodzinnem mieście, ale wielkich szans na wygranie z Pozowską lub Pajonkówna nie ma.

Talentów wśród młodszej generacji nie widać, bo poprostu wśród kobiet grywają nieliczne wyjątki, które niestety tenisu nie traktują poważnie.

W. H.

Kronika prowincjonalna

R. K. S. — Unja (Sosnowiec). Mecz o mistrz. Kiel. Okręgu Z.P.N. między powyższemi drużynami rozegrany zostanie w sobotę w Radomiu. Mecz zapowiada się sensacyjnie gdyż stawka jest b. duża. Unja w dotychczasowych rozgrywkach straciła 1 pkt. R.K.S. natomiast 3 pkt. W razie zwycięstwa R.K.S-u odbędzie się trzecie spotkanie decydujące na neutralnem boisku, które wyłoni mistrza piłkarskiego Kiel. okręgu Z. P. N.

Częstochowa. R.K.S. — Victoria 2:1. Ładna gra gości. Wynik całkiem zasłużony. Sędzia Ehrenreich słaby. Strzelec (Kielce) — Victoria 0:5. Gra mało ciekawa. Sędzia p. Mazur, dobry.

Brygada odniosła po raz drugi ładne zwycięstwo nad K.S. Rozdzień (Szopienice) w zespołowej lekkiej atletyce.

Ż.F.G.S. — Strzelec 3:3 (1:3). Zawody o mistrz. kl. B. Rad. Pod. Z.P.N. Niezasłużony wynik krzywdzi Ż.T.G.S., który był pod każdym względem lepszy. Bramki zdobyli dla Strzelca: Dalmasz 2 i samobójcza, dla ŻTGS-u Rafałowicz 1, Herc 1, Sowa 1. Sędziował słabo p. Chodyła.

Lublin. Mecz tenisowy o mistrzostwo Polski Lwowski K. T. — Unja dał wynik 7:0 dla L.K.T. Hebda pobił Moskala i Martyniaka bez utraty seta, natomiast Kołcz oddał seta Moskalowi. Pozatem Weleszczukowa pobiła Kosińską. Weleszczukowa Hebda — Kosińska. Moskala, wreszcie Kołcz, Hebda — Moskala, Martyniaka.

Unja II — Makabi (Puławy) 3:0.

Lubartów. Lewart — Strzelec 3:0 w. o.

Żychlin. Sokół (Kutno) — Dobrzeliński K.S. 8:1. Ładna gra gości. Zainteresowanie b. duże.

Kompromitujący bilans 6 lat

Lekka atletyka polska cofa się w rozwoju

Mistrzostwa lekkoatletyczne panów mamy już za sobą. Dziesiątki nazwisk, setki wyników, setki cyfr. Z pośród tych cyfr możnaby wyprowadzić średni stopień, na jaki zasłużyła nasza lekka atletyka po tegorocznej maturze. A więc ile? Pięć, dwa, czy też trzy z plusem? Niełatwo na to odpowiedzieć!

Cofamy się! — mógłby ktoś powiedzieć, nie bez słuszności (100, 200, 400 mtr., skok wdal, sztafety). Stoimy w miejscu! — powiedzą drudzy, a i ci także będą mieli rację (biegi średnie, rzut dyskiem, płotki). Robimy kolosalne postępy! — krzyknąć mogą inni, którym stoi przed oczami wyniki w kuli, trójskoku, czy też w biegach długich.

Bo też rzeczywiście dziwnemi drogami kroczy nasza lekka atletyka. Z roku na rok zmieniamy nasze „narodowe specjalności", obserwujemy nieoczekiwany postęp w beznadziejnych dawniej dyscyplinach, lub też zupełny zastój, a nawet cofanie się w tych konkurencjach, które napełniały nas najbardziej radosnemi nadziejami na przyszłość. Brak jakiegokolwiek oparcia i logicznej ciągłości rozwoju.

Cały szereg asów wycofuje się z bieżni, nie wypowiedziawszy swego ostatniego słowa, wielu innych fatalnie zawodzi pokładane w nich nadzieje, pojawiają się zato nowe talenty i nowsze nadzieje, piękne plony, zawody i niespodzianki. Jedno tylko jest pewne; wesołych niespodzianek stanowczo zamało, bo zbyt szczupłe są szeregi „nowych ludzi", zbyt skromne ilości rezerw. I dzięki temu na mistrzostwach niejednokrotnie triumfują odrestaurowane dawne wielkości, prawie już zapomniana „landwehra" i weterani. Takie zjawisko wcale nie świadczy pochlebnie o talencie i możliwościach młodego pokolenia.

Aby dokładniej zdać sobie sprawę z istotnych zmian w obecnym układzie sił, sięgniemy do roku 1927-go, porównując wyniki ówczesnych mistrzostw z obecnemi.

Był to rok przygotowań przedolimpijskich, rok, w którym przypomnieliśmy sobie zdanie pierwszego naszego trenera, przemiłego Francuza Baguet'a, że „jesteśmy narodem średniodystansowców". W każdym razie, ani wtedy, ani nigdy potem, nie przyszło nikomu do głowy nazwać nas „narodem szprinterów".

Na 100 mtr. triumfował wówczas Dobrowolski w 11 sek. Sikorski, który był wtedy czwarty, dzisiaj po 6-ciu latach bije elitę polskich szprinterów w identycznym czasie. Na 200 mtr. sytuacja podobna; w roku 27-ym Szenajch, obecnie Biniakowski, obaj... po 22,8 sek.! Na 400 mtr. Kostrzewski miał 51,2, dziś Biniakowski, bardziej jeszcze bezkonkurencyjny — 51,8.

Na 800 mtr. wynik jest prawie identyczny — Kostrzewski 2:00 i Kucharski 1:59,9. Na 1500 mtr. dzisiaj Kucharski zwyciężył 4:06,6, w roku 1927-ym Foryś miał o 0,6 sek. lepiej. I do tego jeszcze 7-miu biegaczy miało czasy poniżej 4:11! W sztafecie 4x100 mtr. wynik był identyczny (AZS — 44,8) na 4x400 mtr. — lepszy.

A więc w szprintach i biegach średnich ni zrobiliśmy ani jednego kroku naprzód, przeciwnie nawet, grono wybitnych specjalistów zacieśniło się wyraźnie. Dość powiedzieć, że sztafeta 4x400 mtr., która wówczas była jedną z naszych „nadziei olimpijskich", dzisiaj nie może się pokazać bez wstydu na żadnej z bieżni Europy!

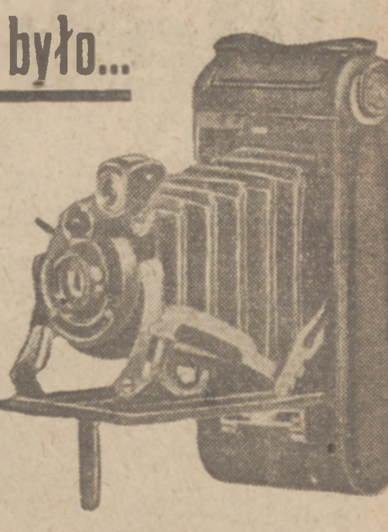
Zdecydowny postęp widzimy dopiero w biegach długich. Bezkonkurencyjny przed sześciu laty Freyer dzisiaj musiałby walczyć o czwarte miejsce na 5 klm. (15:54) i o drugie na 10 kil. (33.40). Pozostali biegacze dzisiaj nie odegraliby najmniejszej roli.

Wśród płotkarzy notujemy tylko poprawę ogólnego poziomu.

W skokach i rzutach, mimo tego, że ostatnie wyniki nie są odzwierciadleniem naszego istotnego obecnego poziomu, przez te same 6 lat poszliśmy naprzód siedmiomilowemi krokami. Baran (12,70) byłby dzisiaj ostatnim z finalistów w kuli (o trzy blisko metry za zwycięzcą), podobnie jak i Smakulski w oszczepie (49,27), który został dziś przelicytowany przez Turczyka o pełne 10 metrów! Ówczesny mistrz Adamczak uzyskując dzisiaj w tyczce jak zwykle 3.50 mtr., musiałby walczyć w rozgrywce o 4-te miejsce! Podobny los spotkać by musiał i dawnego mistrza w skoku wwyż (Mierzejewski — 170 cm.). W trójskoku Luckhaus ma dzisiaj o cały metr więcej od dawnego mistrza (Sikorski — 13,33 mtr.). W młocie dodaliśmy 6 metrów, zato w dysku i skoku wdal tylko ogólny poziom zdołał się zdecydowanie podnieść.

Perspektywa 6-ciu lat dostarcza chyba kierownictwu naszej lekkiej atletyki wskazówek zupełnie wyraźnych. Całą uwagę zwrócić musimy na biegi. Dobry trener zagraniczny będzie sobie musiał ręce urobić po łokcie, aby w dziedzinie biegów dokonać tego samego, co w rzutach i skokach zrobili dotąd Klumberg i Cejzik.

W. T.

TYLKO U NAS!
Tego jeszcze nie było...
za zł. 37.50
tym Kodakiem
można osiągnąć najlepsze zdjęcia
Rolki do tego aparatu od zł. 1.30
FOTORIS
Warszawa, Marszałkowska 125
tel. 409-13 i 279-10

na błony 6 x 9 cm.

Czesi już pobili polskich lekkoatletów

„Korespondencyjne" mistrzostwa w Pardubicach

Pardubice, w lipcu.

Świetnie się złożyło, że na dwa miesiące przed lekkoatletycznem spotkaniem Czechosłowacja — Polska w obu zainteresowanych krajach odbyły się mistrzostwa. Z porównania wyników wyciągnąć można odpowiednie wnioski i odpowiednio wykorzystać je w przygotowaniach. Niestety porównanie wypadnie dla nas w r. b. niespodziewanie blado, co niezbyt optymistycznie nastraja nas do losów nadchodzącego spotkania międzypaństwowego.

Mistrzostwa Polski jak i Czechosłowacji odbyły się w jednakowych warunkach. I Czesi i Polacy przeprowadzili je w tych samych terminach na prowincji (Czesi w Pardubicach) zdala od głównych ośrodków lekkoatletycznych. Ale najciekawsze, że te same konkurencje co w Bydgoszczy zakończyły się i w Pardubicach niespodziankami. Douda jak i Heljasz ponieśli niespodziewane porażki w dysku, a w biegu na 800 m. objawił się nowy talent. Jedyną może różnicą była pustka na stadjonie pardubickim w przeciwieństwie do niezwykłego zainteresowania w Bydgoszczy.

Strona sportowa mistrzostw wykazała, że lekka atletyka czeska stoi na zdrowych podstawach. Ze znacznie mniejszego rezerwuaru ludzkiego potrafili Czesi wykrzesać znacznie więcej, niż my zawodników o „przyzwoitym" poziomie. Tak więc po zeszłorocznej naszej przewadze sytuacja nasza w b. sezonie nie jest budująca, a zanosi się, że spotkanie na własnym terenie w Warszawie przegramy o ile dwu nadchodzących miesięcy nie poświęcimy na intensywne przygotowania. Na mistrzostwach bowiem Czesi zaledwie w pięciu konkurencjach osiągnęli wyniki słabsze od naszych.

W sprintach Hejduk potwierdził swą stałą formę, wygrywając setkę w 10.8, a 200 m. w 22.5. Jedyny groźny przeciwnik, brneński Mecirz, stale biegnący w tych samych czasach usunięty został ze startu. Knenicky obsadził w obu sprintach drugie miejsca przed Englem, który wrócił na start już jako dyplomowany inżynier. 400 m. wygrał pewnie Knenicky (50.2), nie będąc ani przez chwilę niepokojony przez Fischera, który osiągnął 50.9 przed Novotnym 51.2.

800 m. był domeną nowego talentu czeskiego Rosickiego, który w czasie 1:58.9 pokonał faworyta Drozdę (1:59.1) i Hoszka (2:00.7). Rosicky zdążył w b. sezonie już kilkakrotnie pokonać starzejącego się dr. Drozdę, a ma za sobą czasy w granicach 1:57. Bieg na 1500 m. był najpiękniejszą konkurencją zawodów. Dopiero na ostatnich metrach udało się Droździe rozstrzygnąć bieg dla siebie w czasie 4:03.5 przed olbrzymem — Kratkym 4:04.5, Hoszkiem, Obeszło i t. d.

5000 m. przebiegł Koscak w czasie identycznym co w ub. roku na mistrzostwach t. j. 15:25.6, mając za sobą swego kolegę klubowego Slezaczka — 15:29.8 i Hrona — 15:31. Zaznaczyć należy, że dwaj pierwsi zeszli już w b. sezonie poniżej 15:20. Nasza mocna pozycja w spotkaniach międzynarodowych zdaje się być zachwiana. 10000 m. przebiegł Slezaczek w czasie 32.27.8 lepszym od starego rekordu Czechosłowacji. Obie sztafety wygrała praska Slavia a to 4 x 100 w czasie 43.7, a 4 x 400 — 3:25.2, co jest nowym rekordem Czechosłowacji.

Jedynie płotki są konkurencją, w której mamy przewagę. Niewyczerpany Jandera po raz 10-ty wygrał mistrzowski bieg w czasie 15.9 po walce z Komankiem (16.1). 400 m. wygrał spokojnie Dostal w 58.2 przed Kratkym 59.8.

Skok wwyż wygrał Kratky — 180 przed Czeszpiwą i Kuhmundem 175. wdal — Hoffmann 6.98 przed zupełnie nowymi Polanem 6.90.5 i Planiowskim 676. Tyczka była najsłabszym punktem mistrzostw. Markl zwyciężył skokiem 350. Tenże Markl wygrał i trójskok wynikiem 13.36.

Douda wygrał kulę rzutem 15.27 przed Vitkiem 14.24 i „nowym"—Bebrowskim 13.96, niespodziewanie natomiast przegrał dysk z Vitkiem, który osiągnął 42.62, podczas gdy olimpijczyk osiągnął tylko 42.08. Oszczep jest teraz jednym z najmocniejszych punktów Czechów. Slowak Mala, który w Wiedniu przekroczył już 63 m. zdobył mistrzostwo rzutem 61.27 przed Plischkem 58.99 i Nowakiem. Na starcie zabrakło tylko Klaska, który wyjechał ponoć do Finlandji, by posiąść tajemnicę rekordów Jaervinena. W młocie padł nowy rekord Czechosłowacji 43.35, ustanowiony przez Prusę. Drugi Knotek osiągnął 43.11, a trzeci Eliasz 40.12.

Bilans dla nas mocno nieprzychylny, nakazują niezwykle wytężoną pracę, by nie stracić raz zdobytego stanowiska w lekkiej atletyce słowiańskiej.

m. lip.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Belgji pobite zostały 3 rekordy krajowe. Basmanns miał na 110 m. przez płotki 15,8 sek., Marechal na 5.000 m. — 15:13, wreszcie Vos rzucił dyskiem na 42.15.

Inne wyniki: 100 i 200 m. — Naessens [illegible]; 400 m. Prinsen 51,8 sek.; 800 m. [illegible]erts 1:57,4; 400 m. przez płotki [illegible] 58,5; kula — Vandeoorede 12.57; skok wdal — Binet 6.745 m.; oszczep — Heremanns 58,70; skok wzwyż — S[illegible]ier 175.

Tradycyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami studentów angielskich i amerykańskich zakończył się nieznacznem zwycięstwem studentów amerykańskich. Na 12 konkurencyj każde z państw wygrało 6. Z osiągniętych wyników najlepsze są następujące: 880 yardów — Hallowell (Oxford) 1:54. Mila angielska — Lovelock (Oxford) 4:12.6. 100 yardów — Calvin (Harvard) 9.6 sek. 220 yardów — Davis (Cambridge) 21.6. 440 yardów — Warner (Yale) 48.4. 220 yardów przez płotki: Stanvood (Oxford) 24.2. Skok o tyczce: Brown (Yale) 4.13 m. Skok wdal: Hasler (Yale) 7.01 m. W skoku wwyż Brown miał 188. Sztafeta 4 x 110 yardów — Cambridge 42,6.

KAŻDY SPORTOWIEC
powinien znać najnowsze dowcipy.
Znaleźć je można w ostatnim N-rze
„Cyrulika Warszawskiego"
Numer przynosi:
Wiersz Kästrera
Groteskę Tuwima
Satyryczne opowiadanie Tadzia-Tadzia
Humor zagraniczny
Rysunki najwybitniejszych karykaturzystów polskich.
Cena 50 groszy.

SIATKOWKI od 3.90
siatki tennisowe od 15 zł.
ŻAGLE gotowe i sprzęt żeglarski. Wiosła, Pasy korkowe
HURT. DETAL poleca
„Linka" Warszawa, Marszałkowska 135

Wydawnictwa „Prasy Polskiej"
jakto: „Express Poranny", „Dobry Wieczór — Kurjer Czerw.", „Dzień Dobry" wraz z Moją Gazetką, tyg. film. „Kino", „Cyrulik Warszawski", „Przegląd Sportowy" są do nabycia
w następujących punktach sprzedaży:
w Zakopanem
Wojnarówna Emilja, ul. Kościuszki, kiosk.
Pocztówka, ul. Kościuszki r. Sienkiewicza, kiosk.
Głuszek Franc., ul. Krupówki 53, sklep tyt.
Karpowicz, Restaur., Krupówki, Garderoba Ad. Gauguscha.
Kłaja Józef, Krupówki 84 kiosk
Pienczak Konrad, ul. Zamojskiego, sklep kolonj.
Hauslinger Józef, ul. Sienkiewicza, sklep kolonj.
Bristol Hotel, Bulwary Słowackiego, kiosk Wal. Bobulowej.
Smaga Wacław, Bystre, sklep kolonj.
Bujak Józef, Jaszczurówka, sklep kolonj.
Schagrien Henryk, ul. Kościeliska 8, sklep kolonj.
Konopacki W., ul. Kasprusie sklep kolonj.
Sanatorjum Wojskowe, Kościelisko, Portjernia.
Główna sprzedaż i rozdzielnia w firmie Gebethner i Wolff, filja w Zakopanem Krupówki.

Każdy może porozmawiać z gwiazdą

Któż nie chciałby porozmawiać z gwiazdą filmową? Niestety jest to dla wielu tylko marzeniem. Chcąc je zrealizować „Kino" otworzyło nową rubrykę **„Rozmawiamy z gwiazdami"**, gdzie każdy ma możność porozmawiania ze swym ulubieńcem lub ulubienicą. Szczegóły w 29-ym numerze „Kina".

Prócz tego warto przeczytać: **„Filmy dozwolone i niedozwolone dla młodzieży", „Co zrobiłyby gwiazdy, gdyby..." „Z całego świata", „Buster Keaton o filmach komicznych", „Żeby być kochana" (wywiad z Suzy Vernon), „Trzeba lubieć co się ma" (wiersz), „Pamflet na Amerykankę" Jima Pokera, „Wspomnienia z kraju wschodzącego słońca", „Raz w życiu z Gustawem Fröhlichem" (korespondencja z Paryża).**

Prócz tego **„Między nami", „Kącik dobrych znajomych", „Kamienie i kwiaty", kronika, „Hallo tu Hollywood" barwne ilustracje i karykatury. Cena 50 groszy.**

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Składaki „DELFIN" ORAZ AKCESORJA KAJAKOWE „WOLBROM" Sp. Akc.
Jeneralne Przedstawicielstwo i Skład Fabryczny
JULJAN WOYSŁAW
Warszawa, Wierzbowa 9
telefony 760-80 204-90

Ewa Oksza

Drop-shot

Nowela tenisowa

— Pani Leska, panna Zawiszanka — kort Nr. I!

— Liluś, wywołali cię już. Biorę twoje rakiety. A do picia Orsi, czy wodę sodową?

Lili wystawia głowę z garderoby:

— Orsi! Albo może wodę sodową, albo może poprostu zwykłą z cytryną?

— Dobrze!

Lili kończy pudrowanie noska i dogania narzeczonego, który zabiera z bufetu Orsi i sodową i daje dyspozycje co do zwykłej z cytryną. Lili patrzy zatroskana przez okna na pełne trybuny! Coby tu zrobić, żeby wygrać. Pani Leska tak porządnie gra.

— Andrzeju, pocałuj mnie. Taką mam tremę.

Andrzej robi co może. I gdyby tylko od tego zależała wygrana Lilusi...

— Wygrasz maleńka! Ale skarbie — jeślibyś jednak przegrała, pamiętaj, nie becz! Wolałbym nie wiem co.

— Jakbym ja wogóle kiedy beczała, a w dodatku z powodu tenisu!

Andrzej nie zapomniał, jak było z tą mistrzynią Rumunji, ale przeprasza za posądzenie.

Panie losują. Lili ma serwować i nieznacznie poprawiając wstążeczkę przy dekolcie — żegna się.

Najpierw parę piłek. Sędzia chce już zaczynać, ale pani Leska przeprasza: nie wie którą rakietą będzie grała.

— Tadziuchna — woła na męża — czy ta z nowym naciągiem, czy ta z dobrą rączką?

Tadziuchna jak każdy mąż tenisistki w takiej chwili, jest bardzo zdenerwowany. — Może weź tę, co lepiej leży.

— No to niech będzie, tylko ten naciąg...

Sędzia się niecierpliwi, ale pani Leska przymierza to jedną to drugą rakietę, nie mogąc się zdecydować. Do Lili podbiega jej przyjaciółka, Ziunia:

— Lili przyniosłam ci kawałek sznura z wisielca. Bierz! Jak cię kocham autentyczny. Tu jest agrafka

Lili się krzywi: — Fuj, nie chcę.

— Zwarjowała! Chcesz przegrać, to nie bierz. Ja się staram, gonię jak nie wiem co, a ta...

Lili widzi, że przyjaciółka dotknięta jest na serjo, pozwala więc przypiąć sobie to paskudztwo, bo zresztą nigdy nie można wiedzieć, może akurat... Zaczynają.

Lili serce bije mocno. Gdzie jest ten Andrzej, zawsze gdzieś się musi zapodziać, kiedy go potrzeba! Aha jest tu blisko pod sędziowską trybuną. Jego miłe spojrzenie dodaje otuchy.

— Proszę! Panna Zawiszanka podaje! — woła sędzia.

Lili robi szeroki zamach, bije — aut, druga piłka — siatka.

— Pierwsze koty za płoty — mówi jakiś zwolennik Lili na trybunie.

Rozpoczyna się zacięta walka, ale choć Lili gra ładniej i ostrzej, jej przeciwniczka, bardziej zrównoważona, zdobywa więcej punktów.

Prowadzi pani Leska. Lili jakoś nie idzie. Wali — to aut, gra lekko — to tamta plasuje. Broni bohatersko cztery setballe, wreszcie psuje piątego i set dla tamtej.

Andrzej stoi ze szklanką wody i radzi: — Długą na backhand i do siatki. Nie martw się, musisz wygrać.

— Wiesz, jest jakieś fatalne światło, z tamtej strony nic nie widać. Wogóle podły kort.

— Liluś nic w siebie nie wmawiaj, wal mocno i koniec. Z nią musisz ryzykować. Pamiętaj — długa i do siatki.

Lili zbiera wszystkie siły i całą swoją odwagę. Skupia się, zapomina o wszystkiem, co nie jest piłką.

Pani Leska gra równo jak maszyna, ale Lili wyprowadza ją z kortu swojemi zabójczemi drajwami; już jest przy siatce i zabija loba niezawodnym smeczem. Trybuna nie milknie od okrzyków. Lili ma zawsze sympatję publiczności — tak zgrabnie wygląda na korcie, no i jej gra jest efektowna. Teraz się zawzięła, wygrywa do zera. Pauza. Andrzej podbiega ze sweterkiem, idzie z nim uszczęśliwiona, by wypocząć na leżaku.

— Kochany! Zawsze masz rację. Żeby tylko szło tak dalej!

Pani Leska, otoczona grupką przyjaciół robi wymówki mężowi: — Widzisz, to są skutki tego, że się nie ma czem grać. Mówiłam, że to sieć na ryby, a nie rakieta.

— Może tamta byłaby lepsza, — mówi nieśmiało mąż.

— Właśnie! Z tą idjotyczną rączką! Przynieś mi herbaty, trzy i pół kawałka cukru. Hallo, poczekaj! Powiedz temu sędziemu, żeby się wciąż nie mylił. Ukradł mi literalnie trzy gemy. Poproś o nowe piłki.

Lili Zawiszanka wchodzi na kort, eskortowana przez narzeczonego i Ziunię, dumną ze swego pomysłu z wisielcem „który „pomógł".

Rozpoczyna się trzeci, decydujący set. Publiczność ogromnie zainteresowana wodzi głowami w ślad za piłką, równo jak na komendę. Słychać westchnienia, syki bólu, okrzyki radosne. Lili przegrywa trzy gry z rzędu.

Jakaś pani narzeka: — Ciekawam po co człowiek tu przychodzi, na to, żeby się denerwować. Nie. Już się nie będę przejmowała, bo ostatecznie co mnie to obchodzi. Wiesz Lolu, właściwie całkiem mi wszystko jedno która wygra. Ach, co ta Zawiszanka wyrabia! Aut, panie sędzio, napewno widziałam. No nie, Lolu to bezczelność!

Jakaś siwa dama obserwuje tenisistki przez lorgnon: — Oprócz tego, co konieczne, nie mają nic na sobie.

— „Ładnie opalone" — odpowiada starszy gentleman i poprawia monokl.

Gry stoją 4:3 dla Leskiej, ale następna przynosi wyrównanie.

— Panno Ziuniu, prosi Andrzej. Proszę wyjąć papierosa, zapalić i wsadzić mi do twarzy, bo nie mam rąk. Odkąd trzymam pięści, Lili wygrywa.

Lili dokazuje cudów, bierze nieprawdopodobną piłkę i prowadzi pięć do czterech. Ziunia szaleje z radości, łapie Lili w przejściu na drugą stronę, mówiąc: — Jeszcze jednego gema Liluś. Grasz jak sam Tilden.

— Ale jestem okropnie zmordowana i nie wiem, czy dam rady.

— Ona też już spuchła, dawaj jej trochę krótkich.

Publiczność patrzy z zapartym tchem na zmagania się przeciwniczek. Ktoś zirytowany woła: — Zabieraj się ze swojem głupiemi „Sugusami", mały! Prędzej, nie zasłaniaj.

Gentleman w monoklu nie pochwala takiej zapalczywości w sporcie: — Za moich czasów grało się bardziej fair. A tu jedna tak bije w piłkę, że druga nie może odbić. Przecież to nieładnie.

— Gry stoją po pięć. Panie zostają.

Sześć : pięć dla pani Leskiej — głosi sędzia. Panie zmieniają miejsca, jedna wesoła, a druga smutna. Publiczność już wyczerpana nerwowo. Niech się to już skończy.

Za chwilę meczbol dla pani Leskiej. Drajw Lili idzie w aut. Koniec — oklaski, fotografowanie i Andrzej zabiera narzeczoną do auta.

Po drodze zatrzymują ją i gratulują ładnej gry: — Tak ślicznie pani grała. Szkoda! Gdyby pani miała jeszcze „drop-shota", toby ją pani rozniosła.

Andrzej wiezie ją za miasto, daleko od wszystkich drop-shotów, drajwów i innych wyrzutów sumienia.

— Mój mały skarb nic sobie z tego nie robi, prawda? Nie martwi się! Jest śliczna, duża, mądra pani. Tak?

— Um...

— Kocha bardzo swojego brzydkiego narzeczonego i jest wesoła.

— Um...

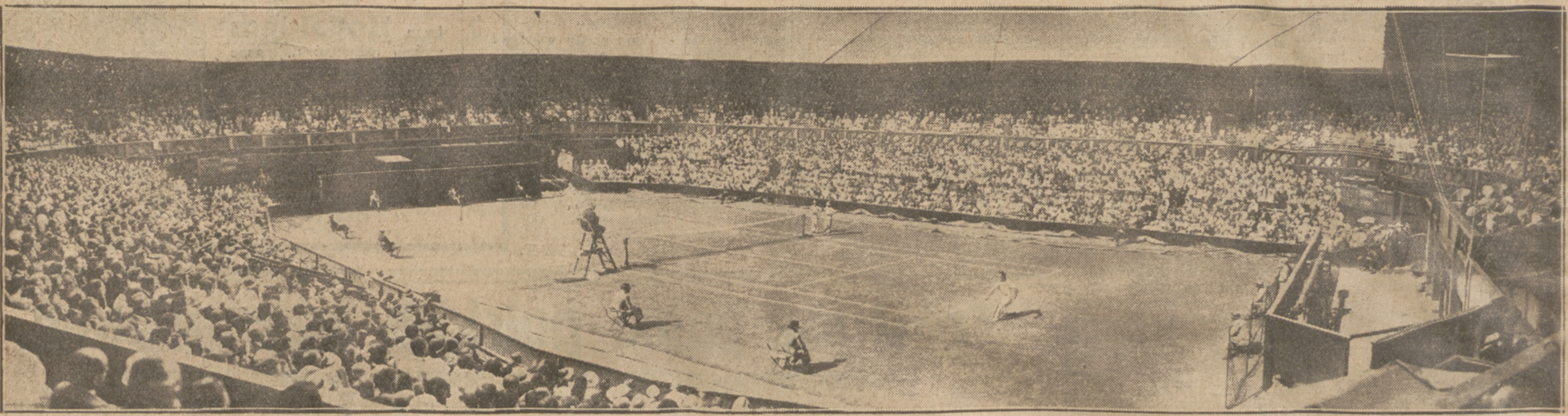
Lancia staje, motor warczy cichutko. Tak śliczny dzień słoneczny, złote liście spadają z drzew. Andrzej zarzuca sobie ramiona Lilusi na szyję i tuli główkę.

— Andrzeju! Nauczysz mnie drop-shota?

Lancia daje gwałtownego susa w przestrzeń...

Wielka tajemnica tenisu światowego

Czterech faworytów w walkach o puhar Davisa



OGÓLNY WIDOK „CENTRE COURT'U w WIMBLEDONIE, PODCZAS ĆWIERĆFINAŁOWEGO SPO TKANIA AUSTINA (NA LEWO) Z SATOH.

Mistrzostwa Francji i Anglji powinny były pogrzebać wszelkie nadzieje na zwycięstwo nad Ameryką w „Challenge Roung" Davis Cupu. Dwie miażdżące porażki Cocheta z rąk Crawforda, a potem Vinesa wskazują, że przesał on odgrywać dominującą rolę w tenisie światowym i na liście Wallis Myersa w tej chwili byłby zonajwyżej na miejscu trzeciem.

A jednak Francuzi nie tracą nadziei. Bo przedewszystkiem okazało się, zarówno na meczu z Cochetem jak i na meczu z Crawfordem, że Vines nie jest w formie z roku ubiegłego. Przeciwnie, eksperci francuscy doszli jednomyślnie do przekonania, że w okresie kiedy Vines grał najlepiej, to znaczy w secie trzecim, Cochet górował bezapelacyjnie nad nim. I gdyby Cochet grał tak przez cały czas, mecz nie mógłby trwać dłużej niż trzy sety. Ale Francuz tylko przez kilkadziesiąt minut wzniósł się na szczyty swej formy. Pozatem grał fatalnie, zwłaszcza na bekhendzie, który wiązł co chwila w siatce. Vines natomiast ma swe niezawodne atuty, w postaci serwisu, niesłychanie mocnych drajwów i smeczów i jeśli nawet te uderzenia nie były tym razem doprowadzone do zwykłej perfekcji, wystarczyłyby aby pobić cień dawnego Cocheta.

Trzeba jednak przyznać, że ów cień Cocheta był w Wimbledonie znacznie już podobniejszy do dawnego mistrza świata, niż w Paryżu.. Stąd wniosek, że Francuz robi postępy i za dwa tygodnie 28, 29 i 30 lipca — może być już w pełni sił.

Vines w roku ubiegłym był więc niewątpliwie lepszym graczem niż obecnie. Allison, Lott van Ryn, mieli za sobą długi trening w Europie, którego dziś nie mają, jako że przybyli dopiero co do Paryża. To też zespół amerykański ma w roku bieżącym więcej miejsc stałych niż w roku ubiegłym. A jednak przed rokiem Francuzi obronili puhar.

Francuzi zdają sobie z tego dokładnie sprawę. Zdają sobie też sprawę, że mistrzowie Wimbledonu w grze podwójnej, Borotra i Brugnon przedstawiają klasę doubla, która może zmusić do kapitulacji Lotta, van Ryna i wiedzą też, że para Cochet, Brugnon jest zdecydowanie lepsza od kombinacji poprzedniej.

Borotra bowiem coraz częściej przekonywuje znawców, że jest teraz, na starość, przedewszystkiem singlistą. Gra z głębi kortu stała się bowiem na tyle regularna, że nie potrzebuje on jej braków pokrywać szaleńczemi improwizacjami przy siatce, na które sił mu już nie starcza.

To też jeśli Borotra da się przekonać, że powinien grać singla, a nie doubla szanse Francji wzrosną niepomiernie. Jeśli Borotra jednak trwać będzie w swym uporze, trudno jest marzyć aby Cochet, Boussus w singlu i Borotra, Brugnon w doublu mogli wydrzeć zwycięstwo Ameryce. Bo wówczas tylko trzy punkty byłyby do wygrania: oba single Cocheta i doubla. Co innego będzie wówczas, gdy z pięciu punktów wszystkie będą możliwe do wygrania, gdy będzie grał Borotra.

Pozatem nie jest jeszcze zupełnie pewne czy wogóle Ameryka stanie do walki z Francją. Wszak pretensje do tego rościć sobie mogą w tej chwili jeszcze i Anglja i Australja, które w czwartek, w piątek i w sobotę na kortach Wimbledonu rozegrają finał strefy europejskiej.

Kto zwycięży? Anglja przeżywa kryzys formy przedewszystkiem Perryego, a on jest podporą i singla i doubla. Austin też zawiódł w Wimbledonie Mimo to i Perry i Austin powinni wystarczyć na Mc Gratha w singlu, a para Perry, Hughes też powinna wygrać z Australijczykami, którzy potrafili coprawda fuksem pobić Borotrę i Brugnona w mistrzostwie Francji. A pozatem dwa zwycięstwa Crawforda też nie są jeszcze stuprocentowe. Australijczyk lubi robić niespodzianki (przegrana z Satoh).

Jeśli jednak zwycięży, co jest bardziej prawdopodobne Anglja, to wówczas okaże się, że kryzys jej czołowych graczy minął. I wówczas Ameryka stanie przed ciężkiem zadaniem. Musi wygrać bardzo wyrównanego doubla i pobić przez Allisona obu doskonałych singlistów angielskich.

Czy jest to w stu procentach pewne? Nie.

Poza meczem Australja—Anglja będziemy mieli w bieżącym tygodniu jeszcze jedną ciekawą próbę sił. Francja zmierzy się w trójmeczu z Japonją i Poł. Afryką. Znakomity double afrykański Kirby, Farquharson i doskonały japoński Satoh, Nunoi będzie sparring partnerem dla Cocheta i Brugnona; Satoh, Farquharson, Nunoi znakomitymi przeciwnikami dla Cocheta i może wreszcie Borotry.

Tylko dwa tygodnie dzielą nas od wielkiego finału. Ale zdaje się że dopiero ostatnie uderzenie piłki w dn. 30 lipca wyjaśni ostatnią z wielu tajemnic otaczających tegoroczny Davis Cup.

Dubieńska i Wittman na mistrzostwach Łotwy

Bulduri, 5 lipca.

Podróż naszą samolotem odbyliśmy przez cały czas w niepogodzie, jednak w samej Rydze zastaliśmy wspaniałą pogodę, trwającą od dłuższego już czasu.

Międzynarodowe mistrzostwa Łotwy urządzone przez jeden z łotewskich klubów rozgrywane są w przepięknej miejscowości kąpielowej Bulduri koło Rygi. Jest to jedyna w swoim rodzaju plaża, ciągnąca się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów z licznie rozsianemi miejscowościami kąpielowemi. To też pierwsze dwa dni spędziliśmy na słońcu na plaży, gdyż mieszkamy przy samem morzu.

Korty tenisowe znajdują się w pięknym lesie, są żółte i b. twarde, podobnie jak i w Tallinie. Z zagranicznych graczy przybyli już Eiffermann i Elissen (Austrja) Pachowsky i Sada (Czechosłowacja). Dzisiaj przybyć mają Estończycy Pukk i Lasn (ten ostatni niepewny) panie Nommik i Bagh.

W konkurencji panów rozgrywa się dwa single t. j. Mistrzostwo Łotwy i puhar wędrowny. Wittmann trafia w ćwierćfinale Sadę, w półfinale na Eiffermana w jednej a na Pachovskyego w drugiej konkurencji. Doubla będzie grał prawdopodobnie z Pukiem.

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze rozgrywki, przyczem Wittmann rozegrał dwa single. W jednym pokonał drugiego gracza Łotwy Kuzniecowa bez utraty gema.

Częstym gościem na kortach jest dyrektor tutejszego oddziału P. A. T. p. Kościałkowski który serdecznie się naszymi graczami opiekuje.

Dubieńska gra swoją pierwszą grę dopiero w dniu dzisiejszym.

E. W.



DRUŻYNA PIŁKARSKA STRZELCA Z SIEDLEC zdobyła niespodzianie mistrzostwo kl. A. w okręgu lubelskim.



CZWÓRKA POGONI WILEŃSKIEJ była po „olimpijczykach" W. T. W., najlepszą osadą na międzynarodowych regatach w Trokach.

Nagrodzone Złotym Medalem
w roku 1933



SKŁADAKI „PIAST"

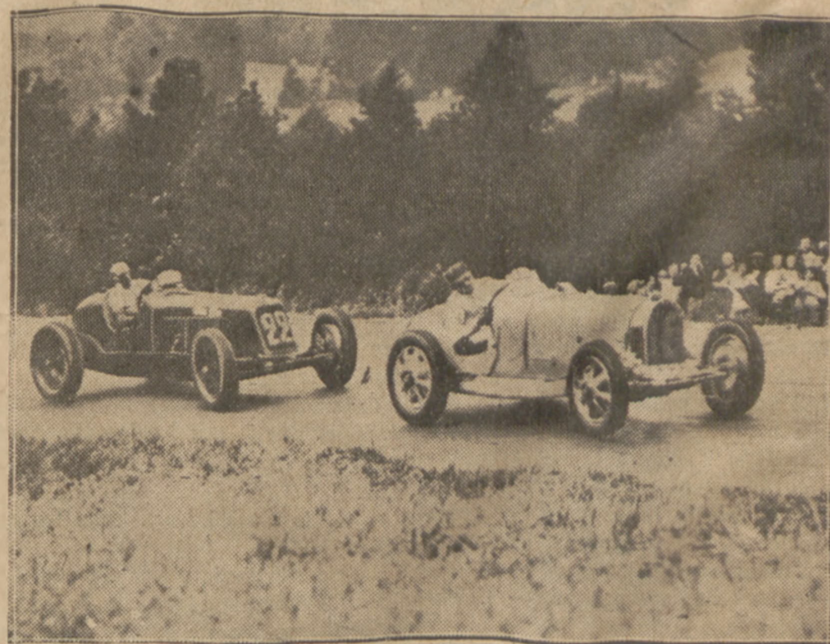
Bezpieczne, piękne, trwałe
turystyczne łodzie składane
DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH
■■■ Katalogi wysyłamy ■■■

ZAKŁADY KAUCZUKOWE „PIASTÓW" Sp. Akc.
fabryka w PIASTOWIE pod Warszawą
Biuro sprzedaży Warszawa, Złota 35, telefon 433-49

Katowice ul. Św. Pawła 6, Tel. 12-62
Bydgoszcz A. Florek, ul. Jezuicka 2. Tel. 1830
Kraków Dom Handlowy Silbersteina ul. Skawińska 5 Tel. 106-92
Lwów Mondlicht, Magazynowa 2. Tel. 89-17
Wilno A. Ejsurowicz, Mostowa 27. Tel. 810
Poznań Ka DE Ha, Poodgórna 10, Tel. 21-27
Gdańsk Jaworski, Poggenpfuhl 10. Tel. 212-82



CHOMIAKÓWNA ZWYCIĘŻA NA 200 MTR. ST. KLASYCZNYM ustanawiając nowy rekord okr. warszawskiego—3:37". Na drugim planie Fritschówna.



„GRAND PRIX" BELGJI NA TORZE FRANCORSHAMPS Nuvolari (Nr. 22) mija na wirażu Williamsa, zdobywając pewnie pierwsze miejsce w wyścigu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor pr zyjmuje w poniedziałki, wtorki ska"

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polpiatki i soboty od 12 — 14-ej.